Nr. 14. Lwów — Wtorek dnia 19 Stycznia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct od wiersza.

Dziś: św. Ferdynanda | Sob. ś. Joana
Jutro: św. Fabiana i Seb. | Hryhorya Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 50
Zachód „ „ 4 „ 33

Długość dnia g. 8 m. 43
Przybyło dnia od wczoraj 3 m

Przegląd polityczny

Lwów 18 stycznia.

Trzej pisarze, znani nietylko u swoich: Paweł Déroulède, Max Nordau i Sonnino, — pierwszy poeta, wywatowany szowinizmem, a przytem radykał, drugi żyd kosmopolita, autor książek „Z Kremlinu do Alhambry“, „Konwencyonalnych kłamstw cywilizowanej ludzkości“, „Paradoksów“ i kilku innych mniej głośnych, trzeci zaś mason i parokrotnie minister skarbu w gabinetach Crispiego, — wszyscy trzej jednocześnie wystąpili bardzo ostro przeciw parlamentaryzmowi. To jest właśnie ciekawe, że ludzie tego kroju i takich przekonań surowo potępili rządy parlamentarne, upatrując w nich całe nieszczęście społeczeństw europejskich i jedyną przyczynę „tchórzliwej słabości“ państw, uzbrojonych tak nadzwyczajnie, że ubezwładnił je ciężar tej zbroi. Déroulède powiada: „Przez dwadzieścia lat robiłem wszystko możliwe, aby ojczyznę moją uwolnić od zmory parlamentarnych rządów. Nie powiodło mi się, ale nie dla tego, żem walczył z przywidzeniem, lecz — że jestem słaby. Parlamentarny boa konstryktor dusi Francyę; jest ona podobna do grupy Laokoona. Wytężam wzrok ku horyzontom, gdyż stamtąd przyjdzie huragan, który zmiecie nasz naród. Nie chcę już być bardziej francuskim, niż sama Francya. Z nią razem pójdę w mroki przeszłości. Zrezygnowany, usuwam się do mojego tusculum w Langély“. To tren poety, a oto głos satyra: „W głowie mi się kręci — pisze Nordau — gdy patrzę na wir przeróżnych praw. Taki ich tłok, że nie znalazło się miejsca dla prawa rozsądku. Wszyscy chcą rządzić: mężczyźni starzy i młodzi, kobiety zamężne i stare panny, studenci; nie jestem pewny, czy gdzie niemowlęta już nie agitują pomiędzy sobą za prawem wybierania deputowanych. A w rezultacie taka słabość wrażeń i uczuć, oczywiście zdrowych, że już się żadnego bólu nie czuje, a nerwy wzrokowe duszy tak się stępiły, iż można ostrze zbliżyć do oka: nie mrugnie. Takie zaś ostrze jest: Rosya panuje całemu światu, a on, taki dbały o prawa, staje się jej niewolnikiem. Cóż to jej dało taką potęgę? Po części geograficzne położenie, trochę także bardzo łatwy do kierowania charakter narodu, ale przedewszystkiem system rządowy, niezmiernie sprzyjający rozwojowi mocarstwowej potęgi. Cokolwiek można zarzucić despotyzmowi, zawsze pozostanie faktem, że on bardziej, niż wszelka inna forma rządów, umożliwia spełnianie ogólnych zadań państwowych i narodowych. Natomiast cokolwiek się przytoczy na korzyść rządów parlamentarnych, zawsze przyznać trzeba, iż one wiele swej siły tracą na zadowolenie stronnictw i oczywiście, tracą jej tem więcej, czem więcej stronnictw. A ile ich już jest — ileż jeszcze przybędzie! Jest to jak z elektrycznością, przesyłaną po drutach: czem dłuższy drut, tem mniej czynnej elektryczności dochodzi do maszyny — reszta się w drodze rozpraszа bez żadnego pożytku. Świat parlamentarny — to bagno, nad którem się unosi rzekotanie żab, a Rosya — to bocian, ptak na długich nogach i z bardzo długim dziobem“. Poeta Déroulède boleje, satyryk Nordau szydzi, a oto realny polityk Sonnino wprost wzywa króla Humberta do zamachu stanu, aby uwolnić kraj od parlamentarnych rządów, bo one gubią państwo i naród. Ta rozprawa Sonnina w miesięczniku „Nuova Antologia“ narobiła we Włoszech niesłychanej wrzawy, nietyle może z powodu wezwania do zamachu stanu, bo nie ma obawy, aby się król na to zdobył, ile raczej dlatego, że rozprawa zawiera silne dowody bankructwa Włoch pod każdym względem.

Radykał i szowinista, obok niego liberał-kosmopolita, urodzony w Peszcie, wychowany w Niemczech, a żyjący w Paryżu, trzeci zaś w dodatku do nich rewolucyonista do lat czterdziestu, a potem mason, — ci trzej tak surowo potępili rządy parlamentarne, jak żaden zwolennik autokracyi. To przecie jest godne uwagi, bo któż, jeśli nie tacy, jak oni, zmienili rządy konstytucyjne w parlamentarne, a potem te zwyrodnili rozkołysaniem w narodach namiętności i złych instynktów?! Jak miary nie mieli w budzeniu ludowych żądz, które nazwali „prawami“, tak teraz miary nie mają w potępianiu tego, co sami zepsuli. Tak z zabawkami robią źle wychowane dzieci. Ale dla ludzi, ceniących zdrowy swobodny rozwój narodów, konstytucya i parlamentaryzm nie są zabawkami, które z lekkiem sercem się rzuca dlatego, że są popsute przez swawolników. Oni nie mogą mówić z filozoficznym spokojem Nitschego: „Kiedy nareszcie będą zniszczone wszystkie zwyczaje i obyczaje, na których teraz wspiera się ludzkość, i kiedy skona moralność taka, jak ją dotąd rozumiano, wtedy przyjdzie... Albo ja zresztą wiem, co wtedy przyjdzie!“ Nie trzeba czekać, aż zniszczone będą zwyczaje i obyczaje, aż skona moralność, a swoi dzicy, czy też obce ptaki na długich nogach, a z dziobami bardzo długimi zetrą wszystko cywilizacyjne z oblicza Europy, jak się wilgotną gąbką ściera kredę z tablicy, lecz trzeba co rychlej naprawiać to wszystko, co się zepsuło w konstytucyjnym i parlamentarnym systemach — trzeba to gruntownie naprawiać, zamknąwszy uszy na wrzaski. Lecz nie zrobi tego nikt jeden. To praca dla wszystkich społeczeństw i narodów.

A właśnie my zaraz mamy sposobność do takiej pracy. Przedwyborczy Komitet Centralny wydał odezwę do swych mężów zaufania ze stronnictw stojących na gruncie narodowym i społecznego ładu; — ich wszystkich, a przez nich cały ogół patryotyczny powołał do wspólnej pracy nad dziełem, jednakowo drogiem dla wszystkich i tak jednem, jak myśmy wszyscy jedni dla Ojczyzny. Nie ma podziału na prawicę i lewicę, na ziemian i mieszczan, na szlachtę i demokratyczną inteligencyę — jest tylko jeden obóz, jak pod Grunwaldem, jak pod Racławicami, a nad tym obozem jeden sztandar polski, dokoła zaś wspólny wał obronny: solidarność, co znaczy, że jeden za wszystkich wszyscy za każdego, aby taki Pernerstorfer, gdy pocznie nam z za węgła urągać, nie znalazł poparcia, ni zachęty u ciekinierów. Solidarność zewnętrzna, to zarazem i wewnętrzna, ile jej trzeba dla zachowania naszych zwyczajów i obyczajów, naszej moralności i ustroju i praw, wreszcie dla utrzymania na wyżynie godności imienia polskiego i interesów kraju. Stańmy więc zaraz do tej pracy, a wykonajmy ją tak, aby nietylko z pożytkiem dla nas i dla państwa, lecz także dla konstytucyi i parlamentaryzmu, Koło nasze składało się z samych prawych Polaków, mężów poważnych i rozważnych.

Dążność do szkodzenia austryackiemu eksportowi bydła objawia się w Niemczech coraz wyraźniej i podsuwa berlińskim politykom te same sposoby, których oni bez powodzenia już używali w handlowych stosunkach z Rosyą. Kiedy Caprivi objął po Bismarku urząd kanclerski, postanowiono w Niemczech przedewszystkiem zawrzeć z sąsiadami racyonalne traktaty handlowe. Taki traktat z Austryą miał być wzmocnieniem sojuszu, a z Rosyą, z którą go przedtem wcale nie było, miał posłużyć do ukojenia wzajemnej a silnej niechęci. Każdemu wiadomo, że cele te osiągnięto, ale ponieważ z samej natury rzeczy wypadało, że Niemcy mogły dawać obu tym sąsiadom wyroby fabryczne, a brać od nich produkta rolnicze, przeto owe traktaty właśnie na tem się opierały, iż za ulgi celne, poczynione niemieckim fabrykatom, otrzymały Austrya i Rosya od Niemiec takie same ułatwienia w handlu produktami rolniczemi. Zaszkodziło to agraryuszom niemieckim, którzy też znienawidzili Capriviego, związali się przeciwko niemu i w końcu go obalili, potem zaś zaczęli kruszyć jego dzieło. Na całem pograniczu z państwem rosyjskiem zaprowadzili niemieccy celnicy długi szereg różnych obostrzeń, wynajdywali w Królestwie Polskiem, na Litwie i w Rosyi niebywałe choroby bydła i na tej podstawie zamykali dowóz nierogacizny, bydła rogatego, drobiu, a dla jaj, mąki, ziarna, tłuszczów i t. d. nigdy nie mieli dosyć wagonów; obmyślili tyle szykan, na ile tylko zdobyć się mógł wymyślny umysł krzyżacki i rzeczywiście ciągnęli z traktatu wszystkie zyski, bez żadnych ze swej strony ofiar. W końcu Rosya zagroziła zerwaniem traktatu, więc dopiero wtedy zebrała się w Berlinie rosyjsko-niemiecka konferencya handlowo celna i ułożyła przepisy, od których już nie wolno było odstąpić celnikom. Odtąd cała wymyślność pruska zwróciła się przeciw dowozowi rolniczych produktów z Austryi, gdzie, jak wiadomo, cierpliwość jest długa, a choć to cnota wielce pożyteczna, ma jednak tę wadę, że uzuchwala. Dowóz naszej nierogacizny do Niemiec nieraz ustawał na całe miesiące, wrzekomo z powodu zaraźliwych chorób, o których u nas nikt nie słyszał, jako o epidemicznych w całym kraju, ale które natomiast szerzyły się właśnie w Niemczech. Tak samo utrudniano wywóz innych rolniczych produktów i szykany te rosły bez przerwy. Nareszcie teraz, choć traktat handlowy istnieje i jest przez Austryę ściśle przestrzegany, wniesiono do sejmu pruskiego wezwanie do rządu, podpisane przez 305 deputowanych, aby wszelkie zagraniczne bydło, skądkolwiek dowożone do Niemiec, odbywało na granicy cztero-tygodniową kwarantannę i żeby dowóz z Austro-Węgier na pewien czas zupełnie zamknięto, a to dla przekonania się, skąd właściwie przychodzą do Niemiec choroby na bydło. Dla upozorowania, że ten wniosek podyktowały nie ekonomiczne, lecz weterynaryjne względy, dołączono do niego życzenie, aby rząd, naśladując Belgią i Francyą, potworzył zakłady próbnego szczepienia tuberkuliny. Rzecz jasna, że jeśli rząd pruski usłucha wezwania, to wywóz naszego bydła ustanie zupełnie, nawet po zniesieniu owego, żądanego tylko na pewien czas, całkowitego zamknięcia granicy, bo cztero-tygodniowej kwarantanny nie wytrzyma żaden eksporter.

Hr. Gołuchowski przed wyjazdem do Berlina na niedzielną uroczystość orderu czarnego orła odbył naradę z wszystkimi ministrami wspólnymi, obu prezesami gabinetów i szefem sztabu głównego. Nad czem oni radzili, nie wiemy, lecz spodziewamy się, że nie pominęli tej kwestyi obchodzenia przez Niemcy postanowień traktatu celnego i handlowego. Nie przedstawia już on dla Austro-Węgier żadnych korzyści, przynosi tylko ubytki. Trzeba więc postąpić, jak Rosya niedawno, albo po wzajemnem porozumieniu się rozwiązać traktat bez żalu do siebie i bez zamiaru rozciągnięcia tej sprawy na polityczny stosunek. Bismark trzymał się zdania, że sojusznicy polityczni mogą się obdzierać ekonomicznie, pod tym jednak warunkiem, że obdzierającą stroną będą Niemcy. Sądzimy, że dla Austryi wygodniej jest być nieobdzieraną sojuszniczką Niemiec.

Korespondencye.

Wiedeń 13 stycznia.

Po wielu protestach, deputacyach, żaleniach i skargach pewnych kół fabrykantów, nie chcących się zgodzić z myślą, aby człowiek choćby najzdolniejszy, jeśli nie jest ślepem narzędziem ich interesów, miał zostać wpływowym reprezentantem rządowym — nastąpiła ostateczna nominacya hofrata Exnera na komisarza jeneralnego wystawy Paryskiej. Exner miał w towarzystwie dla sztuki przemysłowej odczyt o wystawie. Prelegent zwrócił przedewszystkiem uwagę na nadzwyczajną doniosłość Paryskiej wystawy światowej, która przedstawić chce światu pracę całego wieku i udowodnić, że najwyższe wyniki kultury naszej są dziełem ducha francuskiego. Na wystawie takiej warto ubiegać się o uznanie tego, co posiada jakąś wartość wyłączną, niedościgniona przez żadnego współzawodnika i nauczyć się wiele można. Nieprawdą jest, że wystawy nie mają żadnego znaczenia. Cały szereg ważnych wynalazków wszedł w użycie dopiero po wystawach, na których korzyści nowych metod pracy, lub systemu w maszynach poznać można było. Anglicy po wystawie światowej w r. 1851 spostrzegli się, że Francya prześciga ich wszędzie, gdzie chodzi o polor, delikatność i wytworność wykonania. Niemcy na wystawie w Filadelfii w r. 1876 po surowej krytyce profesora Rouleux: „tanio a źle“ przekonali się, że na niebezpiecznej znajdują się drodze i zmienili szybko metodę swej produkcyi.

Austrya — zdaniem prelegenta — w niektórych gałęziach przemysłu nie tylko może współzawodniczyć z zagranicą, ale na światowym targu dominujące zajmuje stanowisko. Wystawa Paryska nadzwyczaj może przysłużyć się eksportowi monarchii. Liczyć się jednak trzeba z Niemcami, które początkowo brać nie chciały udziału, a teraz z nadzwyczajnem wysileniem, wielkiemi ofiarami pieniężnemi, rzadką a naśladowania godną jednomyślnością swego kupiectwa forsują jak najświetniejszą reprezentacyę swego przemysłu w Paryżu; trzeba też wziąć na uwagę dość ciasny rozmiar gruntu oddanego Austro-Węgrom do dyspozycyi. Wystawa austro-węgierska ma zająć 1½ hektara; Węgry dla siebie bardzo wiele żądają miejsca, austryaccy wystawcy muszą tedy ograniczyć się na obesłanie wystawy najlepszemi i w rzeczy samej widzenia godnemi okazami. Na czele paryskiego komitetu stoi znakomity organizator Picard, mąż sympatyzujący bardzo z Austro-Węgrami, nie ma przeto obawy, że austryaccy przemysłowcy w jakimkolwiek względzie będą źle traktowani.

Mimowoli narzuca się pytanie, co na tym całym obszarze 1½ hektara nasz kraj mógłby wystawić? Czem my jesteśmy w świecie? Nie mogliśmy się niestety rozwinąć i nie możemy pod ciężkim naciskiem, który dwie części narodu przygniata. Polityczne katastrofy podcięły wzrost literatury, sztuki, przemysłu, handlu i rolnictwa. Wśród najtrudniejszych okoliczności próbowały energiczne jednostki stwarzać wszystko po trosze u nas. Gdzie te jednostki same coś zrobić mogły, tam i zrobiły. Malarstwo, poezya, powieść zakwitły. Nie były one wytworem społeczeństwa, ale genialnych ludzi, którzy naród głęboko pokochali a więc i głęboko zrozumieli jego bole wszystkie i nadzieje, choć ta ich miłość odwzajemnienie znalazła najczęściej po śmierci dopiero. Gdybyśmy nie mieli uroczystości jubileuszowych, to o wielu żyjących pisarzach zapomnianoby zupełnie, albo co najmniej opaczne mianoby pojęcia. A gdyby nie rocznice śmierci, głuche zalegałoby milczenie nad grobami największych naszych ludzi. Dobre i to, że umiemy się choć skupiać, aby uwielbiać; ale czas nareszcie skupiać się do pracy małej, drobnej, którą się podejmuje bez entuzyazmu, ale którą się też kończy bez rozczarowań.

Cóż my wystawimy w Paryżu? Poezyi wystawiać nie można, muzyki; choćby wystawiano partytury, nie mamy, bo muzyka potrzebuje do swego rozwoju sal koncertowych, oper, towarzystw muzycznych, szkół, a my to wszystko posiadamy tylko od biedy, z sezonu na sezon, bo nasi wirtuozowie wędrują po Europie i Ameryce, a w kraju są gośćmi i to nieraz nie dla publiczności nawet, ale dla małego kółka, grającego — w karty. Gdyby zebrano nasze rozproszone siły wokalne, naszych skrzypków, fortepianistów i innych wirtuozów, to zestawić możnaby operę świetniejszą od wiedeńskiej. A dla takiej opery znalazłby się i kompozytor wielki. Wszelki duch twórczy potrzebuje materyału. Mamy poetów i malarzy głodnych, bo materyał ich sztuki dość tani — na rzeźbiarzy już zdobyć się nie możemy, bo marmur i spiż to dla nas rzecz droga. Kompozytorów zaś wielkich w epoce, w której orkiestra jest wszechwładnym wyrazem muzyki wcale już mieć nie możemy. Mamy więc talenta, które — giną.

I cóż wystawimy w Paryżu? Obrazy zapewne przedewszystkiem, i zaprawdę z żadnym w Europie narodem konkurencyi, w historycznym zwłaszcza dziale, obawiać się nie mamy powodu, zawczasu powinienby tylko komitet artystów naszych zawiązać się i co rzeczywiście jest znakomitego wydostać od różnych posiadaczy i wysłać do Paryża. Wszelkie parentele, kuzynostwa i przyjaźnie w takich kwestyach ustać winny, bo tu idzie o zadokumentowanie przed światem jednej przynajmniej części twórczości polskiej, i to tej, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności urość mogła do potęgi wielkiej. A może jakiś uważny spostrzegacz obcy pomyśli, że naród, który tyle ma zdolności w pochwyceniu kolorów, światła, rysów duszy ludzkiej, starą posiadać też musi kulturę, i wiekami wyhodowane poczucie piękna.

A z przemysłu naszego? Moglibyśmy wystawiać okazy przemysłu domowego (roboty koszykarskie, koronki, kilimki, harty, gobeliny). Wszak koronki i koszyki idą w świat daleki, do Australii nawet i Anglii, dlaczego pokazać się nie mają w Paryżu? Nie chodzi też o to, aby wystawić, co się produkuje. Wystawmy, co produkować **możemy**, co **moglibyśmy**, gdyby nam sprzyjały warunki zbytu.

Z tego punktu widzenia i okazy młynarstwa, piwowarstwa i t. d. choćby wyjątkowo tylko w jakości wystawionej produkowane posłaćby można do Paryża.

Węgry już agitacyę rozpoczęły. Wiedzą one dobrze, że wystawa ogromne ma znaczenie ekonomiczne dla nich, że ich wyroby niektóre z Paryża stać się mogą odrazu towarem światowym.

Czy u nas nie znalazłoby się nic na eksport światowy? A wódki, likiery, piwo okocimskie, świece, a podane wyżej produkta przemysłu domowego?

Rada państwa.

Wiedeń 16 stycznia.

Obie izby Rady państwa obradowały dziś do późnej godziny wieczornej. Izba panów załatwiła ustawę o regulacyi płac urzędników państwowych, tudzież ustawę o podwyższeniu płac profesorów uniwersytetów a upaństwowieniu czesnego. Dyskusya nad obiema ustawami była bardzo ożywiona. W pierwszej zwalczali niektórzy mówcy z prawniczego stanowiska postanowienie, iż regulacya płac urzędników ma wejść w życie z dniem ogłoszenia odnośnej ustawy, a nie z dniem 1 lipca 1897. Najgoręcej wystąpił przeciw temu drugi prezydent trybunału administracyjnego br. **Lemayer**, gdyż wydaje mu się, że to sprzeciwia się konstytucyi. Sesya prawodawcza obecnej Rady państwa kończy się niebawem, a fundusze na pokrycie wydatków wywołanych tą ustawą, uchwalić ma dopiero przyszły parlament. Formuła ogłoszenia ustaw jest jak wiadomo: „Za zgodą obu izb Rady państwa postanawiam, etc...“ Otóż w chwili, gdy to ogłoszenie nastąpi, obecnej Rady państwa nie będzie już więcej, mówca ma więc wielką wątpliwość, czy izba, która już

---

2)

AGITATOR

Szkic z życia.

Napisał W.

(Ciąg dalszy).

Wystające łopatki, sznurówką nieobjęte, zarysowały się na plecach dwiema kanciastemi wypukłościami; płaskie piersi jeszcze bardziej zapadły. A przecież starą wcale nie była, miała lat dwadzieścia sześć.

To ciężka praca i przydługie dziewictwo znaczyły się na tej wątłej postaci.

Tylko oczy, te oczy szafirowe, głębokie, patrzały całą tonią myśli żyjącej pod tem białem czołem, myśli gnębionej codzienną troską i walką z życiem i o życie.

Wyrwała się z zadumy, otworzyła kuferek, wydobyła malutki woreczek, potem usiadła przy stole. Przeliczyła pieniądze. Miała tylko kilkanaście sztuk drobnej srebrnej monety. Przeliczywszy ją, napisała przekaz pocztowy, a potem zaczęła pisać list.

Twarz jej się rozjaśniła, uśmiech osiadł około ust pełnych acz bladych.

Pisała do braciszka ukochanego. Ten braciszek był celem jej życia. Miał dopiero lat ośm. Ona prawie go wychowała. Kiedy umarła ich matka miał dwa lata; ojca w rok później stracił. Z rodziny nikt więcej nie został, tylko oni oboje.

Mały Staś kochał siostrę, jak matkę; ona żyła myślą o tym chłopcu. Umieściła go w bursie w niedalekiem mieście powiatowem, pod opieką zacnego kapłana, dalekiego krewnego i przyjaciela rodziny.

Jakże tęskniła do wakacyi, na które Staś miał przyjechać po raz pierwszy. Posyłała mu teraz trochę pieniędzy, aby sobie kupił owoców i łakoci.. pod tym jednak tylko warunkiem, że jest bardzo grzeczny, dobrze się uczy i nie chodzi z lampartami na ryby i w kiczkę nie gra.

Dołączyła śliczny obrazek św. Stanisława Kostki i poleciła Stasiowi, aby co dzień, modląc się prosił swego Patrona, żeby mu opieką swoją zastąpił mamę, której on biedactwo nie pamiętał wcale.

Skończywszy list, siedziała znowu w zadumie, jakby duszą biegła do niego. Ileżto już zniosła dla tej niewinnej miłości! Ot, przed rokiem miejscowy urzędnik rady powiatowej, który napróżno wybierał się do Maryi ze swymi afektami, ogłosił publicznie na jakiemś śniadanku, że z tym Stasiem to jakaś nieczysta sprawa.

— Gdzieżby tam siostra mogła tak strasznie przepadać za bratem! Coś na tem jest...

I różni różnie o tem mówili. Jacy to ludzie!

Zegar na wieży kościoła wydzwonił jedenastą. Cicho było wokoło jak w grobie. Ona tak lubiła tę ciszę. Podniósłszy się od stołu, stanęła przy łóżku i utkwiła oczy w wizerunek. Własną ręką go wyrysowała... w czasie, kiedy ją los najbardziej prześladował. Była wtedy na czwartym roku kursów i uczyła się do matury.

Błednicę miała straszną, tak że mdlała i zaledwie mogła powłóczyć nogami. A tu trzeba było pracować, uczyć się o głodzie i chłodzie po nocach przy lichej świeczce, bo w domu bieda była... Ot, jak u lichego tandetnego krawca.

I wtedy, w chwilach, które nazywała swojem odetchnieniem, rysowała tę Jego twarz...

A w ten rysunek wkładała całą treść swej istoty, swoją własną smutną duszę.

Była to głowa w cierniowej koronie, oparta na wychudłej, jakby drżącej dłoni; długie włosy w pierścieniach spadały na szyję i barki, jeden ich splot zwisał na czoło krwią ciekłe, ale gładkie i pogodne. Na ustach łagodnie złożonych bolesny zastygł wyraz; oczy zamknięte, ale widziałeś, że te powieki nabrzmiewają łzami, że skrył się pod nie ból i żal wielki nad rodem Kaima.

Było tam na tej twarzy współczucie i przebaczenie, wyrzut i serdeczna pobłażliwość; było tryumfujące Bóstwo i człowieczeństwo cierpiące. To była głowa Chrystusa. Pod nią widniał napis ręką Maryi nakreślony:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.“

Marya była dumną i szczęśliwą z tego dzieła. W tym obrazie znajdowała pociechę największą. W każdym bólu i trosce z dziecięcą wiarą zwracała się ku tej Jego Twarzy. Kto modloną duszą umiała słyszeć słowa pociechy, płynące z tych ust milczących.

Dziś było jej ciężko i smutno. To też modliła się bardzo długo.

II.

Na tle ciemnej zieleni gór lesistych zdaleka widniała zbudowana na wzgórzu mównica czerwonem płótnem w fałdy okryta, z czterech stron powiewającemi czerwonemi flagami ocieniona.

U stóp mównicy tłum ogromny mężczyzn, kobiet i dzieci, olbrzymi łan poruszających się głów. Gwar rozmów zagłuszał nawet łoskot tuż obok rwącej górskiej rzeki.

Buczkiewicz ustawił panie od strony lasu, bardzo blisko mównicy, w mniejscu wygodnem i zacienionem.

Słońce bowiem czerwcowe rozrzucało światło blaskiem, ciepło żarem na odkryte głowy...

— Co to za potęga, ten tłum — mówiła Marya, wskazując na dolinę.

— A gdzie są przywódcy — pytała Zosia.

Buczkiewicz wskazał grupę kilku mężczyzn tuż pod mównicą żywo rozprawiających. Wszyscy byli czarno ubrani, w czerwonych krawatach, w kapeluszach z dużemi, czarnemi skrzydłami. Zgromadzenie już miało się rozpocząć; komisarz rządowy zajął swoje miejsce obok mównicy. Wszystkich twarze zwróciły się w jeden punkt. Gwar niecierpliwości ustępował ciszy bezpośredniego oczekiwania. Zosia, widząc liczny oddział żandarmeryi okalający zgromadzenie, zaczęła się lękać, aby nie przyszło do jakiego zajścia.

— Chodźmy stąd, może będą strzelać.

Buczkiewicz śmiał się z jej obaw. Nazwał ją tego dnia dnia „panną Reginą Nr. 2.

Wtem spostrzegłszy kogoś w grupie przybyłych przywódców, przeprosił na chwilę panie a podszedł do mównicy. Z grupy wysunął się naprzeciw niemu młody, wspaniałej postawy brunet i serdecznie się uściskali.

Był to jeden z najtęższych agitatorów. Zwał się Karol Daniec, był zbakierowanym prawnikiem. Powodzenie swoje zawdzięczał niezwykłym swym zdolnościom, ognistej wymowie, a głównie prześlicznej, wyrazistej twarzy, dzięki której budził sympatyę i wywoływał zapał u kobiet. Buczkiewicz znał go jeszcze z czasów gdy chodził do seminaryum. Daniec przynosił mu zawsze książki i broszury, które Buczkiewicz rozdawał skrycie między kolegów, a także między seminarzystki. Dla tych ostatnich najgłówniejszym motywem do propagandy było przedewszystkiem pochodzenie tych książeczek od pana Karola.

Zosia także znała go z czasów swych seminaryjnych. Poznała go też odrazu i zaczęła Maryi opowiadać o nim, egzaltując się i unosząc.

— Ach jak to dobrze, żeśmy tu przyszły, on będzie miał mowę, z pewnością będzie miał mowę. Zobaczysz Maryniu, zobaczysz... Czegoś podobnego jeszcze nie słyszałaś

— Panie! panie! to Daniec, prawda — zwróciła się do nadchodzącego Buczkiewicza — będzie miał dzisiaj mowę?

— Będzie i to nawet dłuższe przemówienie, jeżeli panie sobie życzycie, mogę go wam potem przedstawić.

— Ach dobrze, dobrze, cieszyła się Zosia.

Marya także rada go była poznać. Ludzie biedni, prześladowani, poświęcający się dla idei, mieli dla niej zawsze niepospolity urok.

Widząc ich lub o nich słysząc, czuła się zawsze na duchu pokrzepioną, było jej lżej samej pracować...

— Długo to będzie trwało? — zapytała Marya Buczkiewicza.

— Powiem paniom w tajemnicy, że niedługo — odpowiedział przyciszonym głosem Buczkiewicz.

— Daniec mówił mi, że powie tylko tyle, ile będzie koniecznie potrzeba, a potem doprowadzi do tego, żeby komisarz rozwiązał zgromadzenie.

— A to dlaczego?

— To jest ich taktyka. Wszędzie, gdzie po raz pierwszy jest zgromadzenie, starają się je rozwiązać. To bywa najlepszym bodźcem świadomości i zachęty do organizacyi.

Buczkiewicz, niezwykle ożywiony, nie mógł się już doczekać rozpoczęcia.

— Gdybyś się pan mógł teraz zobaczyć — zwróciła się do niego Marya — całkiem inny z pana człowiek.. Nie wiedziałam, że tak dobrze umiesz ukrywać swoje zapały!

Buczkiewicz spojrzał na nią wymownie i tak bystro, że aż to Maryę zdziwiło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie egzystuje, może godzić się na jakąś ustawę. A co będzie wtedy, gdy przyszły parlament nie uchwali pokrycia? — Dlatego ubolewa mówca, że rząd stwarza taką niejasną sytuacyę, mimo to jednak ze względu na ważność sprawy głosować będzie za ustawą.

Minister dr. **Biliński** wykazywał, że takie wypadki nieraz się już zdarzały. I tak ustawę z 30 sierpnia 1890 o jurysdykcyi konsularnej, tudzież ustawę z kwietnia 1888 o obowiązku wypróbowania broni palnej ogłoszono po zamknięciu kadencyi owej Izby, która je uchwaliła. Konstytucya nasza nie zawiera absolutnie żadnego postanowienia, któreby ograniczało pod względem czasu prawo Cesarza sankcyonowania ustaw. W tym samym duchu przemawiali hr. Schönborn i br. Sochor, poczem Izba całą ustawę bez zmiany przyjęła.

W debacie nad ustawą o podwyższeniu płac profesorów uniwersytetów zasiadający w Izbie panów profesorowie podzielili się na dwa obozy; jedni, a mianowicie profesor prawa niemieckiego dr. Sieggel i profesor prawa rzymskiego na wszechnicy wiedeńskiej dr. Czyhlarz zwalczali gorąco upaństwowienie czesnego, inni zaś, a mianowicie dr. Randa, dr. Jagic i dr. Albert uważają to upaństwowienie za rzecz korzystną. Ostatecznie Izba większością głosów przyjęła i tę ustawę.

W Izbie posłów ukończono debatę nad budżetem ministeryum rolnictwa. W debacie zabierali głos pp. Jędrzejowicz, br. Rolsberg, Doetz, młodoczech Jande, p. Mosson i referent Rutowski. P. Jędrzejowicz w gruntownej mowie podnosił postulaty rolników galicyjskich.

(Mowę p. Jędrzejowicza podamy w całości w jutrzejszym numerze. *Przyp. Red.*).

Minister hr. **Ledebur** dopiero dziś omawiał szczegółowo sprawy swego wydziału i odpowiadał na życzenia i zażalenia podniesione w toku debaty. Między innemi oświadczył minister, że gotów jest każdej chwili urządzić w Galicyi stacyę dla koni pełnej rasy, tak ogierów jak klaczy, skoro tylko dane mu będzie do dyspozycyi odpowiednie miejsce.

Bar. **Rolsberg** zbijał zarzuty podnoszone przeciw wielkiej własności i wykazywał, że prawdziwem dobrodziejstwem jest, jeżeli mała część wielkiej własności jest związana fideikomisami i nie może przechodzić w obce ręce. Dla Szląska np. prawdziwem dobrodziejstwem jest to, że ks. Lichtenstein posiada tam wielkie dobra, niema bowiem w tym kraju prawie ani jednej szkoły, ani kościoła lub muzeum, któreby nie były subwencyonowane przezeń. Taką pomoc przynosić mogą tylko wielkie majątki. Różnica jednak jest wielka między tymi właścicielami, którzy posiadają majątki z dziadów, pradziadów i żyją między ludem a tymi, którzy tylko na krótki czas przyjeżdżają na wieś, a stale siedzą w mieście. Wielka własność powinna pracować wspólnie z włościanami.

Cały budżet ministeryum rolnictwa przyjęto.

Przystąpiono do obrady nad ostatnim rozdziałem budżetu, t. j. nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

W debacie zabierał głos poseł Hallwich i urgował sprawę utworzenia niemieckiego sądu kolegialnego w Trutnowie w Czechach, tudzież p. Sustepcic który omawiał stosunki sądowe w Krainie.

Dalszy ciąg debaty odbędzie się w poniedziałek.

Z Ameryki.

Z Chicago piszą pod datą 1 stycznia:

Warunki atmosferyczne płatają ustawiczne figle na Nowym Lądzie, o których ze zdziwieniem słyszy Europejczyk. Niedawno wichry burzyły całe miasta; później tysiące ludzi umierało od upału, a teraz zima daje się we znaki tem, że całe rodziny zamarzają w swoich domach.

Donosi poczta o kilku takich wypadkach w Północnej Dakocie, gdzie gwałtowna burza śnieżna, wznosząc zaspy śnieżne, pozamykała mieszkańców w ich domach. Że zaś domy amerykańskie są budowane bardzo przewiewnie i trzymają ciepło dopóty, dopóki w piecu się pali, więc mieszkańcy wiejscy, którzy nie zdążyli zaopatrzyć się w węgiel, znaleźli się w rozpaczliwem położeniu. Niektórzy ratowali się paląc meble, inni rozbierali ściany domu na opał, nic to wszakże nie pomogło. Gdy dostęp ku domom utorowano, znaleziono w nich zlodowaciałe trupy.

Coraz wzmagająca się sympatya ludności tutejszej dla powstańców na Kubie, a nienawiść dla Hiszpanów znajduje wyraz swój w najrozmaitszych formach, na jakie tylko zdobyć się może taki kraj bezgranicznej swobody.

Pastorowie potrącają o tę kwestyę na kazaniach, pisma drukują gorące artykuły i umieszczają obrazki bardzo dosadnie przedstawiające ich życzenia; na jednych n. p. „Wuj Sam", to jest Stany Zjednoczone, trzyma za kołnierz umundurowanego malca z napisem „Spain" (Hiszpania) i ćwiczy go nielitościwie, podczas gdy drugi z napisem Kuba na kapeluszu stoi z miną przerażoną i dłubie w nosie, a zdala z po za sztachet, na których stoi pospolity w parkach tutejszych napis: „zdala od trawy", przyglądają się tej egzekucyi z odpowiedniemi minami Anglia, Francya i Niemcy.

Tu znowu obrazowe przedstawienia amerykańskiej gry w piłkę, rzucanej nogą, której rolę pełnią Weyler i inni hiszpańscy dowódzcy i t. d.

Kluby wyrażają Kubańczykom sympatye, w towarzystwach zbierają składki, zwołują meetingi. Objawy te spotęgowały się zwłaszcza po otrzymaniu wiadomości o zdradzieckim zabójstwie jenerała kubańskiego Maceo, którego Hiszpanie zwabili pod pozorem pertraktacyi, zaopatrzywszy go w list żelazny; tymczasem nasłani zabójcy pozbawili go życia. Wiadomość tę stwierdza junta kubańska w N. Jorku, chociaż skądinąd przychodzi wieść o porażce zadanej Hiszpanom przez tego dzielnego dowódzcę, ostatniego z 9 braci poległych w tej wojnie.

Wyrazem oburzenia z tego powodu jest uznanie przez kongres St. Zjednoczonych niezależności Kuby, wysłanie jej dwu statków broni i liczne zaciągi wolontaryuszy, wyjeżdżających z Texas na Kubę.

Najświeższy akt prawodawczy senatu obchodzi nas bardzo blisko. Jestto prawo ograniczające przyjazd emigrantów-analfabetów. Wszyscy przybywający emigranci podlegać będą egzaminowi, obowiązani będą ciągnąć kartki, zawierające ustępy z konstytucyi St. Zjednoczonych, drukowane we wszystkich językach. Jeśli który nie będzie w stanie odczytać kartki w swoim języku i przepisać jej, zostanie zwrócony na koszt tego statku, który go przywiózł. Wyjątek stanowić będą ojcowie, dzieci, mężowie, bracia i wogóle krewni sprowadzeni przez swe rodziny już osiedlone w Ameryce.

Wniosek ten już był stawiany parokrotnie i teraz senator Gibbs przemawiał za jego odroczeniem do stycznia. Propozycyi tej wszakże nie przyjęto. Głównym promotorem billu jest Lodge. Popierali go republikanie.

W Milwaukee rada szkolna postanowiła jeszcze w lipcu wprowadzić naukę języka polskiego w każdej szkole publicznej, do której zapisze się przynajmniej 250 dzieci polskich. Teraz idzie tam agitacya wśród Polaków, aby oddawali dzieci do szkół publicznych, większość bowiem rodziców posyła zwykle dzieci do szkół parafialnych. W jednej ze szkół liczba dzieci polskich zbliża się do żądanej przez prawo.

Donoszą z Nowego Jorku, że tam zakończyła życie ś. p. Józefa Jarocka, wnuczka Pułaskiego, który zginął pod Savannah w szalenie odważnym ataku na Anglików podczas wojny o niepodległość Ameryki. Miała ona zajęcie w Waszyngtonie w jednym z wydziałów; że zaś zwykle tu każda zmiana prezydenta pociąga za sobą szereg zmian urzędników, więc i ś. p. Jarocka miejsce straciła. W ostatnim czasie cierpiała wielką biedę, sprzedawała dzienniki na ulicy. Żądała ona od rządu wypłaty 2.000 000 dolarów, sumy, do której miała urość należytość jej dziada od Stanów; wszakże nie mając odpowiednich dowodów, nie mogła nic uzyskać. W końcu wyczerpana na siłach, w ataku melancholii pozbawiła się życia w mieszkaniu swojem w Brooklynie.

„Ciężkie czasy" panujące tu od lat kilku, ani myślą ustępować po wyborze Mac-Kinleya, jak przepowiadali republikanie, malując go przed wyborami z ogromnym kluczem złotym w ręku, z którym zbliżał się do zamkniętych drzwi „Temple of prosperity" (świątyni dobrobytu); a chociaż po wyborach przecięli drzwi na obrazkach i otworzyli je, wieści o nędzy, strejkach, samobójstwach z biedy stają się coraz częstsze. Ilość ludzi niezajętych jest przerażająca i wciąż wzrasta, gdyż tu nikt nie jest pewien stanowiska. Pracuje, dopóki jest potrzebny, gdy zaś ruch się zmniejsza, żegnają go i rzecz skończona. Stąd ciągła zmiana rodzaju zajęcia, przerzucanie się z jednego fachu do drugiego.

Odezwa.

Parafialny kościół żydaczowski zaliczyć należy do najdawniejszych świątyń, jakie troskliwość królów polskich o cele religijne i narodowe wzniosła na kresach, bowiem budowa tego kościoła sięga pierwszych czasów Jagiellonów.

W kościele tym znajdują się grobowce i pomniki znakomitych rodzin polskich, jak książąt Daniłowiczów, Tarłów, z Żołczyna-Żołczyńskich, z Wielżyna-Wielżyńskich, Dieduszyckich.

Bohaterski król Jan III Sobieski, ciągnąc na pamiętną wyprawę żurawieńską, słuchał w tej świątyni mszy św. błagając Pana Zastępów o zwycięztwo nad pohańcem.

Pamiątkową tę świątynię w ubiegłym roku zniszczył pożar tak, iż zostały tylko nagie znacznie uszkodzone mury; spłonęły też budynki parafialne.

Restauracyą zewnętrzną świątyni zajął się gorliwie parafialny komitet, a roboty są w toku; wnętrze atoli kościoła przedstawia dla serc katolickich smutny obraz spustoszenia.

Należy przeto koniecznie zająć się wewnętrznem, choćby najskromniejszem urządzeniem kościoła.

Atoli na ten cel nie ma zgoła żadnych funduszów, a do parafian przesiąkniętych konkurencyą na zewnętrzną restauracyę kościoła i odbudowanie budynków parafialnych nie podobna stawiać dalszych żądań.

Konieczność zmusza szukania funduszów po za obrębem parafii przez zbieranie dobrowolnych datków.

W tym celu zawiązany komitet uzyskawszy od właściwych władz pozwolenie zbierania dobrowolnych składek w całym kraju, zanosi gorącą prośbę do wszystkich, którzy na cele religijne i narodowe gotowi są do ofiarności o łaskawe, choćby najskromniejsze datki na cel wyżej wymieniony.

Datki prosimy przesyłać do łaś. urzędu parafialnego w Żydaczowie do rąk Wielb. ks. Kazimierza Łozińskiego administratora parafii i skarbnika komitetu.

Łaskawym ofiarodawcom składa komitet staropolskie „Bóg zapłać".

Wszystkie polskie czasopisma upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Żydaczów dnia 14 stycznia 1897.

Za komitet:

Gałecki c. k. Starosta	*Widajewicz* właściciel dóbr
Hotołowicz ks. *Kazimierz Łoziński.*	*dr. Pilecki.*

O kwestyi robotniczej
w Polsce.

Pod tym tytułem miał wczoraj ks. Jan Badeni odczyt w sali ratuszowej, a temat równie jak i głośne nazwisko prelegenta i wielkie literackie zasługi jego zgromadziły sporą liczbę słuchaczy. Odczyt nie poruszał wprawdzie strony teoretycznej kwestyi robotniczej, lecz miał pomimo tego duże znaczenie taktyczne jako stanowczy i jasny obrachunek zastępów i zasobów socyalnej demokracyi i wskazanie stosunków, któreby ruch robotniczy sprowadziły na właściwe tory.

Że ruch robotniczy u nas istnieje, tego nikt już teraz nie zaprzecza; istnieje on nietylko we Lwowie ale i w zachodniej Galicyi, na Szląsku, w W. Ks. Poznańskiem i w Królestwie Polskiem. Pytanie tylko, jakiem korytem ostatecznie ta rzeka popłynie, czy będzie użyźniającą jak Nil egipski czy wszystko niszczącą jak górskie rzeki. Przed dwoma laty kwestyi tej u nas jeszcze nie było na porządku dziennym i kiedy prelegent wówczas rozmawiał o tej sprawie z całym szeregiem ludzi poważnych, to jedni z nich śmiali się, inni mówili, że u nas nie ma gruntu na rozwinięcie się socyalizmu ale było kilku takich, którzy wiedzieli lepiej jak ta sprawa stoi i brali ją bardzo na seryo. W rok potem ci sami, co niedawno ruch robotniczy lekceważyli, załamywali ręce utrzymując że teraz już za późno zajmować się nim „jeżeli nas mają wyrżnąć, to niech już sobie to robią prędzej". To znak, że od chłopskiego optymizmu do chłopskiego pesymizmu u nas tylko jeden krok.

Przedewszystkiem nie należy identyfikować kwestyi robotniczej z kwestyą ludową, bo są to dwa odrębne obozy, które nawet często ze sobą idą na pięści. Takie pomieszanie nazw, przeciwko któremu protestują zresztą i ludowcy i socyaliści, psuje sprawę i zapędza ludowców do obozu socyalistów.

Z kolei przystąpił prelegent do pytania, jaki ma charakter ruch robotniczy w poszczególnych dzielnicach Polski. W Królestwie Polskiem jest ten ruch z natury rzeczy konspiracyą. Tamtejszy „Robotnik", londyński „Przedświt", jakoteż ulotne wydawnictwa genewskie i paryskie rozszerzają się tajnie. Charakter ruchu robotniczego jest tam przeważnie socyalno-demokratyczny i rewolucyjny, czasami stosownie do okoliczności bywa nihilistyczny, nawet z pewną domieszką patryotyzmu. W Poznańskiem i na Szląsku ruch ten jest już jawną agitacyą, bo chociaż prawa pruskie krępują socyalizm, to z drugiej strony ochrania go parlamentaryzm. „Gazeta robotnicza" berlińska rozchodzi się bardzo licznie nawet wśród katolickich robotników, a emisaryusze berlińscy wszędzie zawzięcie agitują. A więc ruch robotniczy podżegają tam przedewszystkiem Niemcy, grunt zaś pod ten posiew przygotowuje radykalny „Orędownik", pismo wychodące w Poznaniu, które na razie nie przyznaje się jeszcze zupełnie do czerwonego sztandaru. Na Szląsku pruskim, gdzie panuje ucisk narodowościowy, agitatorzy socyalistyczni chętnie przybierają maskę patryotyzmu, na Szląsku zaś austryackim idzie im łatwiej, bo grunt przygotował już ks. Stojałowski a berlińska agitacya podaje tu rękę agitacyi idącej z Krakowa i Pragi. Robotników na Szląsku jest dużo a wymagania ich po większej części są słuszne, to też nic dziwnego, że istnieje tam mnóstwo towarzystw socyalistycznych, a co niedzielę jest jakieś zebranie robotnicze.

Bardzo silnie i zręcznie jest zorganizowanym ruch robotniczy w Galicyi. Stowarzyszeń robotniczych jest we Lwowie 18, w Krakowie 17, prócz tego wiele jeszcze po większych miastach Galicyi. Drugie narzędzie socyalnej demokracyi galicyjskiej: prasa, jest już teraz tak zorganizowaną, że liczyć się z nią koniecznie potrzeba. Dla drukarzy wychodzi *Ognisko*, dla kolejarzy *Kuryer Kolejowy*, dla chłopów *Prawo Ludu*, dla Rusinów *Robitnyk*, a prócz tego redagowany jest dla wszystkich robotników lwowski *Robotnik* i krakowski *Naprzód*. Blisko zaprzyjaźniony z nimi jest *Dziennik Krakowski*. Znaczenia pism tych nie można mierzyć liczbą prenumeratorów lub ilością zadrukowanego papieru, gdyż trzeba uwzględnić nadzwyczajną ich poczytność wśród robotników. Jeden robotnik prenumerujący takie pismo przeczyta je od deski do deski i da 80 innym, póki się papier nie podrze, a wszyscy w ten sposób dowiadują się o rozmaitych plotkach na majstrów swoich, na księży itp., bo już to w szkalowaniu wszelkiego rodzaju prześcigają się te pisma. Poważny charakter ma jedynie miesięcznik *Krytyka* wychodzący w Krakowie pod redakcyą Ign. Daszyńskiego. Redakcye tych pism złożone są po większej części z żydów, to też nie dziwnego, że kosmopolityzm propagują.

Obok prasy ważnym czynnikiem agitacyi są zebrania prywatne i publiczne. Zebrania te odbywają się wszędzie, gdzie socyalizm znalazł przystęp i gdzie jest paru dzielniejszych agitatorów, którzy nie obawiają się trudności i aresztowań. Charakter wieców robotniczych bywa bardzo rozmaity. Podczas gdy na Szląsku pruskim odbywają się one spokojnie, przy szklankach piwa, to np. już w Morawskiej Ostrawie, gdzie żywioł polski bierze górę nad niemieckim, dzieją się sceny gwałtowne, podnoszą się pięści i padają obelgi. W Tarnowie trudno jest zebranych robotników pobudzić do żywszych oklasków, tam żywioł jest jeszcze niepodatny i nieurobiony, natomiast inaczej dzieje się we Lwowie i w Krakowie. Przyznać trzeba, że we Lwowie odbywają się wiece robotnicze w sposób bardziej poważny i cywilizowany niż w Krakowie, gdzie socyaliści obradują z niezwykłym szumem i hałasem. Zgromadzenia te odbywają się najczęściej w jakiejś żydowskiej szynkowni. Zazwyczaj dzieje się tak, że robotnik przyszedłszy na pierwsze zgromadzenie nie bardzo oryentuje się, na drugiem wie już kiedy wołać „brawo" lub „hańba", umie przeciwnika wyrzucić za drzwi i już dobrze się bawi, a od czasu do czasu udaje się na piwo do żyda, który na wiecach socyalistycznych robi dobry interes. Robotnicze pisma opisując przebieg tych zgromadzeń, zaręczają zresztą zawsze, że wszystko na nich idzie idealnie; czy tak rzeczywiście jest, trudno sprawdzić, bo socyaliści wzbraniają się wpuszczać na zgromadzenia swoje sprawozdawców dziennikarskich przeciwnego obozu. Rej na zgromadzeniach tych wodzi głównie krakowski agitator Daszyński, któremu prelegent przyznaje niepospolity talent oratorski. Lwowscy mówcy jak Kozakiewicz, Hudec itd. naśladują go, ale nie dorównują mu wcale.

Skreśliwszy w ten sposób śmiało i otwarcie stan ruchu robotniczego w Galicyi mówił dalej ks. Badeni, powołując się na „Nieboską komedyę" Krasińskiego:

„Cóż na to nasi Henrycy, nasz żywioł konserwatywny? Zamknięty w okopach św. Trójcy chętnie słucha kółka znajomych, którzy mówią, że ruch robotniczy nie ma u nas racyi bytu. Ale to nie wystarczy. Hr. Henryk poszedł do obozu Pankracego, ale nie dość jest pójść, trzeba wyjść naprzeciw, wyrozumieć czego tłumy chcą i powiedzmy bez ogródek, czasem nieraz sprawiedliwie chcą. Ludziom złej woli trzeba wojnę wypowiedzieć i zwalczać ich bez miłosierdzia, a ludzi dobrej woli około siebie skupiać. Dzięki Bogu dawniejszej polityki strusiej konserwatywne dzienniki już zaniechały, ale trzeba jeszcze informować się, co piszą pisma socyalistyczne i oponować im na każdym kroku".

Nietylko na dziennikarzy spada ten obowiązek ale wogóle na wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie zaś na ludzi młodych, którzy nie mają co robić z nadmiarem sił. Dawniej tacy ludzie szukali awanturniczych przygód na obczyźnie, dziś niech się udają na zebrania socyalistyczne, aby na innych miejscach jak zwolennicy Daszyńskiego wołać „brawo" lub „hańba". Nie ma zaś obawy, aby ich poraniono lub wyrzucono, bo na to socyaliści mają za wiele zmysłu dyplomatycznego, nie ma także obawy, aby Kozakiewicz lub Hudec itp. przekonali ich, bo są za mało tędzy w teoryi. Trzeba dalej popularnego kursu nauk socyalnych. Bo aby ci młodzi ludzie mogli ze skutkiem polemizować z Kozakiewiczami, powinni sami wiedzieć, jak ta cała kwestya socyalna stoi. Niemcy urządzają u siebie rok rocznie katolickie kursa socyalne, cieszące się wielkiem powodzeniem. Na ostatni taki kurs, który odbył się w jednem z miast Wirtembergii, zjechało się 800 osób a między niemi wielu ludzi bardzo poważnych, zajmujących już stanowiska w społeczeństwie. Prawdopodobnie pierwszy taki kurs odbędzie się u nas za kilka miesięcy w Krakowie. Tu prelegent korzystając ze sposobności wzywa zgromadzonych do poparcia tego kursu i rozwijania w danej chwili propagandy na rzecz jego.

Dalej potrzeba katolickich stowarzyszeń robotniczych. Istnieją wprawdzie takie stowarzyszenia to dla majstrów to dla czeladników jednego cechu, lecz nie dla robotników wogóle. W ostatnich czasach zaznaczył się w tym kierunku zwrot dodatni. Na wzór krakowskich „Przyjaźni" założono „Jedność" we Lwowie, a ze stowarzyszenia tego miały się wyłonić „Przyjaźnie", organizacye nie mające na [illegible] polityki lecz tylko moralne i społeczne wy[illegible] członków. Z „Przyjaźniami" powinne by[illegible] robotnicze gospody i czytelnie. W Krakowie jest 7 „Przyjaźni", Lwów powinien ich mieć przynajmniej 10. Także na prowincyi odczuwają już brak takich stowarzyszeń i do lwowskiej „Jedności" nadsyłane bywają wezwania, aby towarzystwo to wzięło w tym kierunku inicyatywę. Z towarzystw takich wyjść mogą wnet katoliccy agitatorzy, którzyby przeciwdziałali socyalistom. Wszystko to dopiero muzyka przyszłości ale w zachodniej Galicyi przygrywa już ta muzyka pewne kawałki i to nie katarynkowe.

Uwagę zwrócić trzeba także na rozwój katolickiej prasy robotniczej. Że jest ona potrzebną, świadczy o tem popularność *Grzmotu*, pisemka wychodzącego trzy razy na miesiąc w Krakowie, które egzystując od niedawna posiada już 500 prenumeratorów i bywa rozchwytywane przez robotników. Prócz popularnych pisemek wypadałoby założyć poważny organ na wzór socyalistycznej „Krytyki". Co do ulotnych broszurek to i te grać będą znaczną rolę, bo np. „Odpowiedź na Czerwony sztandar" rozeszła się w 5000 egzemplarzy.

„Rzeka wezbrała — zakończył ks. Badeni — i wciąż wzbiera i nie czas już pytać, czyby nie lepiej było, gdyby socyalizm wcale nie powstał, nie czas narzekać na własną niezaradność. Dzięki Najwyższemu Bogu, który złe umie w dobre zamienić, może uda się tę całą rzekę we właściwe wprowadzić koryto. A może ja za różowo na to patrzę, ale mnie się zdaje, że nasze społeczeństwo choć bardzo wolnym krokiem, zaczyna iść przecież ku temu, aby ruch robotniczy zorganizować, by te wody popłynęły nie burzącem ale Nilowem korytem".

Z izby sądowej.

Wiedeń 15 stycznia.

(*Morderstwo za pomocą bomby dynamitowej*).

Przesłuchania w drugim dniu rozprawy rozpoczęły się od świadka Polta komisarza policyi. Zeznaje on, że zaraz gdy powstało podejrzenie przeciwko Fockowi, poruczono mu wykazanie alibi Focka. Wskutek jednak fałszywych zeznań alibi to zostało udowodnionem dwa razy. Focka aresztowano dwa razy i dwa razy wypuszczono go na wolność. Dopiero zeznania Hanki sprowadziły aresztowanie Focka po raz trzeci.

Następny świadek Winterstein zeznaje, że był raz w mieszkaniu Focka i widział tam wydrążoną kulę żelazną. Na to zeznanie odpowiada Fock, że sobie nie przypomina, czy miał u siebie tę kulę. Inny świadek Olga Höcker córka handlarza żelazîwem zeznaje że człowiek podobny do Focka kupował w sklepie jej ojca kulę. Świadek Weinberger zeznaje, że Fock mówił mu raz, że za pomocą wydrążonej kuli napełnionej dynamitem można dobrze łowić ryby. Ocheił nawet nabyć ciążki gimnastyczne aby je wydrążyć Fock przeczy temu jakoby z Weinbergerem mówił o tem a wydrążonych ciążków potrzebował do zabawy dla dzieci, (z dzieci Focka jedno ma lat 8 a drugie rok, zatem żelaznymi kulami bawić się nie mogą). Następni świadkowie Weiss i Buchbinder zeznają również, że Fock był w ich sklepach aby kupować kule wydrążone.

Świadek Matthes szynkarz, który znał Focka od kilku lat, mówi, że Fock zapytywał go raz czy wolno prywatnemu człowiekowi kupować proch strzelniczy. Kiedy zaś dowiedział się o katastrofie u Bascha, przyszło mu na myśl owo pytanie Focka, a zarazem przypomniał sobie, że Fock skarżył się przed nim na złe czasy, ale obiecywał sobie, że to się wnet zmieni i „za parę dni będzie miał dziewczynę, pieniądze i sklep przy ulicy Cesarza Józefa". O stosunku Focka z Baschową zeznaje świadek, że widywał ich często razem u siebie w restauracyi.

Zeznaniom tym zaprzecza Fock stanowczo, a Baschowa oponuje im tak krzykliwie, że przewodniczący musiał jej zagrozić wyprowadzeniem z sali rozprawy.

Następny świadek Link zeznaje, że Fock kupował w jego sklepie proch a świadek Fischer, że kilka razy widział Focka i Baschową idących pod ramię i wsiadających razem do dorożki.

Posługacz uliczny Prochaska twierdzi, że Fock raz zapytywał go, gdzieby mógł kupić karton do owinięcia pakietu, a subjekt Sterbaczek zeznaje, że Fock kupował u niego w sklepie karton, jakiego się używa do pakowania. Wówczas miał Fock w rękach jakiś ciężki pakiet, podobny do tego, który leży na stole przed trybunałem.

Świadek Hoffmann, kupiec, zeznaje, że sprzedał Fockowi szpagat, użyty potem do obwiązania pakieta z bombą, a którego resztki znaleziono potem na miejscu wypadku.

Sąsiadka Baschów, Joanna Jellinek, zeznaje że w dniu wypadku była u Baschowej i zastała ją zajętą swojemi dziećmi. Wówczas był w przedpokoju Fock i zapytywał o Bascha, ale Baschowa odpowiedziała mu, że męża nie ma w domu. O stosunku Focka do Baschowej nic nie wie i twierdzi, że przypuszczenia w tym kierunku są bezpodstawne.

Świadek Hermina Fischl zeznaje, że w dniu wypadku mówiła do niej Baschowa: „Czy pani myśli, że Fock mógł coś takiego uczynić?" Rozmawiała i z Fockiem tego dnia po katastrofie a on jej powiedział: „Przeznaczone to było dla majstra a dostało się czeladnikowi". Oprócz tego widziała w dniu tym Focka z pakietem w ręku, podobnym do tego, który leży na stole sądowym. Zeznania te co do pakietu potwierdza następny świadek Anna Friedländer.

Następnie wprowadzono do sali Gerstmana, ojca ofiary wybuchu. Opowiada on, że o wypadku dowiedział się z telegramu.

Po nim przesłuchano Bascha, męża oskarżonej, który wzbrania się odpowiadać na pytania dotyczące żony. Z Fockiem znał się od niedawna, a poznał się z nim przy kupowaniu od niego bicykla. Potem poznał się z nim bliżej i Fock kilka razy u niego w warsztacie pracował. O wypadku dowiedział się w kawiarni. Pospieszył do domu i zastał nieszczęście już spełnione. Wkrótce potem spotkał się z Fockiem. Wówczas prosił go żeby napisał telegram do ojca Gerstmana. Fock był ogromnie rozdrażniony tak, że popsuł dwa blankiety telegraficzne zanim telegram napisał.

Po jednogodzinnej przerwie przesłuchano kowala Kriwaka, krewnego Hunki, któremu ten ostatni opowiadał o spotkaniu z jakimś nieznajomym, który mu kazał do Bascha zanieść ciężki pakiet. Ten nieznajomy miał jasne ubranie, żółte buty i bronzowy kapelusz. Zaraz po katastrofie mówił świadek Hunce, że to on musiał nieść tę bombę i namawiał go, aby o tem co wiedział doniósł do policyi. Ale Hunka uczynił to dopiero wówczas, kiedy dowiedział się, że policya poszukuje owego posługacza, który zaniósł pakiet do warsztatu Bascha w dniu 1 sierpnia.

Pośród ogólnego naprężenia wprowadzono do sali Hunkę, który włada tylko językiem czeskim i zeznania czyni za pomocą tłumacza. Z zeznań jego wynika, że Fock dał mu nieść pakiet i kazał mu natychmiast po oddaniu go się oddalić. [illegible] ten usprawiedliwiał wówczas Fock tem, że [illegible] jakąś reparaturę, do której Fock chciał zmusić Bascha, a której onby niewątpliwie nie przyjął, gdyby [illegible] nie [illegible] czekał na odpowiedź.

Przew.: Czy poznałbyś go pan teraz.

Świadek: Tak.

Przew.: Więc przypatrz mu się pan. Czy to ten?

Tu podniósł się Fock ubrany w jasne ubranie, żółte buty i bronzowy kapelusz i począł się szklannymi oczyma wpatrywać w Hunkę.

Świadek: Przysiądzbym nie mógł, ale wszystko jest tak jak sobie przypominam — po chwili zaś — tak to jest ten sam człowiek, poznaję go po oczach.

Dalej opowiada Hunka, że od czasu śledztwa boi się bardzo zemsty anarchistów za to, że zdradził Focka.

Przedostatnim przesłuchanym wczoraj świadkiem był mechanik Bajdi, który widział Focka rozmawiającego z jakimś człowiekiem mającym worek na plecach i trzymającego jakiś pakiet pod pachą. O ile sobie teraz przypomina, to człowiekiem z workiem był Hunka.

Przew. do Focka: Co pan masz na to odpowiedzieć?

Fock: Świadkowie są pod wpływem. To wszystko jest nieprawdą, żeby nawet 20 świadków przysięgło. Jestem tylko piłką w ich ręku.

Prokurator: Pod czyim wpływem mogą być świadkowie?

Fock: Pod wpływem gazet.

Przewodniczący odczytał następnie sprawozdanie sędziego śledczego, z którego wynika, że gdy w śledztwie pokazano Bajdiemu kilku ludzi podobnie ubranych jak Hunka, on wskazał na tego ostatniego, jako tego, którego widział rozmawiającego z Fockiem.

Ostatni świadek Antonina Weiss, szynkarka, przypomina sobie również Hunkę z dnia 1 sierpnia jak z workiem na plecach wstępował do restauracyi.

Wiedeń 16 stycznia.

W trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano 35 świadków, których część zawezwał sam Fock, ażeby udowodnić swoje alibi. Ale dowód fatalnie mu się nie udał. Wszyscy powołani przez niego świadkowie zeznają, że spotkali Focka dopiero po godzinie czwartej tj. już po spełnionym zamachu.

Druga część świadków zeznawała o stosunku Focka do Baschowej. Wszyscy ci świadkowie zeznają jednak tylko połowicznie. Ten ją widział z nim tam, ten ówdzie, ale o bliższym ich stosunku do siebie nikt nic pozytywnego nie umiał powiedzieć. Udowodniono tylko, że Fock ze zmarłą swą żoną obchodził się źle, że obiecywał sobie drugi raz lepiej się ożenić, wziąć za drugą żoną majątek i sklep sobie założyć.

Na tem w południe zakończono postępowanie dowodowe. Prokurator zaś zmodyfikował swoje oskarżenie przeciw Baschowej o tyle, że nie zarzucając jej wyraźnie współwiny, oskarża ją o to, że na wypadek sprzątnięcia z drogi Bascha, obiecała Fockowi wejść z nim w związki małżeńskie.

Po tem przedstawił trybunał do rozstrzygnięcia ławie przysięgłych 5 pytań, z których 3 dotyczyły zbrodni popełnionej przez Focka, a 2 współwiny Baschowej. Potem nastąpił długi wywód prokuratora, na czem zamknięto wczorajsze posiedzenie.

Wiedeń 17 stycznia.

Wczoraj odbył się czwarty i ostatni dzień rozprawy. Pierwszy zabrał głos dr. Hensberg Fränkel, obrońca Focka. Po nim przemówił obrońca Baschowej dr. Rozenfeld. Wskutek przemówienia tego przyszło do ostrego starcia na słowa między nim a prokuratorem. Obrońca Baschowej zarzucił prokuratorowi, że nie należało Baschowej stawiać w stan oskarżenia i narażać na 5 miesięczne więzienie śledcze. Prokurator odpowiedział na to, że fałszywe zeznania, jakie Baschowa składała na początku śledztwa, dawały prawo do jej uwięzienia. Gdyby nie za to, co jej obecnie zarzuca, to za fałszywe świadectwo byłaby też odsiedziała owych 5 miesięcy.

Po długiem i wyczerpującem resumé przewodniczącego udali się przysięgli na półgodzinną naradę, poczem ogłoszono werdykt. Przysięgli potwierdzili pierwsze dwa pytania dotyczące Focka, a odrzucili współwinę Baschowej.

Na podstawie tego werdyktu uwolniono Baschową, a Focka skazano na śmierć przez powieszenie. Fock zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Lwów 18 stycznia.

Uroczystość Jordanu (Bohojawlenie) święci kościół grecko-katolicki w dniu dzisiejszym. Z okazyi tej odbyła się dzisiaj rano o godzinie 9 tej pontyfikalna Msza św. według obrządku gr. kat. w katedrze wołoskiej, celebrowana przez J. Em. księdza kardynała Sembratowicza. Ks. kardynał jechał do cerkwi w uroczystym orszaku w powozie, przed i za powozem straż honorową pełnili huzarzy na koniach, z dobytymi pałaszami. Przed powozem jechał na białym koniu ks. Czapelski, trzymając w ręku olbrzymi złoty trójramienny krzyż. Za powozem postępowały procesye z chorągwiami i tłumy ludu. Ruch tramwajowy na linii: kawiarnia wiedeńska — Łyczakowska rogatka, został na czas uroczystości wstrzymany. Cały Rynek i ulicę Ruską wysypano obficie piaskiem. Przed cerkwią wołoską czekały przyjazdu księcia Kościoła liczne bractwa i cechy, oraz delegacye władz rządowych, autonomicznych i wojskowych. W kościele żołnierze w paradzie tworzyli szpaler. Po mszy św. cały orszak udał się z powrotem do Rynku, gdzie odbyło się poświęcenie wody w studni, znajdującej się naprzeciw ulicy Ruskiej. Po tej ceremonii odbył się procesyonalny pochód dokoła Rynku.

Zaręczyny. W Lipnikach, w pow. mościskim, odbyły się dnia 12 b. m. zaręczyny p. Antoniego Skibniewskiego, syna Bronisława i Olgi z hr. Dieduszyckich, właścicieli dóbr Balice, z panną Elżbietą Bielską, córką ś. p. Stanisława Bielskiego i Maryi z hr. Dieduszyckich II voto Irsay.

Bankiet. Na cześć twórcy „Powrotu taty," Henryka Jareckiego, odbędzie się dnia 19 bm. bezpośrednio po premierze w Kole literacko-artystycznem wspólna wieczerza, na którą można się zapisywać w wymienionej instytucyi.

Bal techników, zostający i w tym roku pod gorliwym protektoratem JE ks. Sanguszki i pani Zdzisławowej Marchwickiej, odbędzie się dnia 10 lutego w salach kasyna miejskiego. Bal ten cieszy się taką sławą i tyloletnią sympatyą publiczności, że wszelkie reklamy są chyba zbyteczne, przypomnieć tylko się godzi, że dochód z balu przeznacza się na cele Tow. „Bratniej pomocy".

Wieczór tańcujący, urządzony staraniem klubu szermierzy dnia 27 b. m. w salach kasyna miejskiego, zapowiada się świetnie. Popyt biletów wstępu jest olbrzymi. Dekoracya sal będzie wspaniałą, a karnety, które już z Wiednia nadeszły, będą stanowiły cenną pamiątkę udatnego wieczoru. W dniu 27 b. m. będzie urzędować komitet przez cały dzień w salach kasyna miejskiego.

Klub szermierzy z dniem 1 stycznia przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Kopernika l. 9 I-sze piętro.

Stacya telegrafu otwartą została dnia 17 bm. w Boryniczu, w pow. bobreckim.

Posiedzenie Tow. im. Kopernika odbędzie się we wtorek o 6ej wieczorem w sali instytutu chemicznego.

Cieszyńska „Macierz szkolna“ wykazuje za miesiąc grudzień 722 zł. 35 ct. dochodów, a 1229 zł. 50 ct wydatków. Fundusz gimnazyalny wynosi z końcem ubiegłego roku 100.811 zł. 78$^1/_2$ ct., a fundusz stypendyjny 7604 zł. 71 ct.

† **Śp. Albin Grzymała Turzański.** W dniu 4 b. m. zmarł w Starzynach pod Lubaczowem ś. p. Albin de Kahanowicz Turzański herbu Grzymała w 60 roku życia. Spokrewniony z nieodżałowanej pamięci metropolitą śp. Grzegorzem Jachimowiczem przejęty był do końca swego życia zasadami tego zasłużonego męża; to też wybrany w r. 1881 jako poseł na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu cieszanowskiego, należał zawsze do tego stronnictwa, które w zgodzie dwóch bratnich narodów widziało tylko dobrobyt całego kraju.

Jak dalece ś. p. Albin Turzański lubiany był przez wszystkich, którzy się tylko w swem życiu z nim zetknęli, świadczy nietylko powołanie go do Sejmu, ale także odznaczenie go obywatelstwem honorowem miasta Lubaczowa, w którem cały swój prawie zasłużony żywot przepędził. Skoro bowiem porzucił jako radzca sądownictwa ze zaszczytną odznaką ordern Franciszka Józefa za sumienne sprawowanie urzędu sędziowskiego i znakomite urządzenie ksiąg gruntowych, — otworzył kancelaryę adwokacką w Lubaczowie, w tem mieście, w którem niegdyś jako naczelnik sądu potrafił pozyskać zaufanie i miłość u ludu.

A najlepszym dowodem jak ten lud swego niegdyś naczelnika, a w ostatnich latach doradzcę prawnego ukochał, był obrzęd pogrzebowy, który w asystencyi licznego duchowieństwa obu obrządków odbył się wśród ogólnej żałoby w mieście i zastoju wszelkich interesów.

Wyrazy prawdziwego żalu, jakie podnieśli mówcy przy otwartej mogile zmarłego może choć w części przyczynią się do ukojenia smutku pozostałej rodziny, a dla młodszego pokolenia mogą być zachętą, że miłość ojczyzny przy sumiennej i gorliwej pracy zawsze doprowadzi do osiągnięcia wybitnego stanowiska wśród społeczeństwa.

Polski kościół parafialny w Wiedniu. Dzięki usiłowaniom ministra Rittnera powiodło się tak zwany „kościółek gwardyi“, w okręgu Wieden, oddać w posiadanie zakonu OO. Zmartwychwstańców i zamienić go na kościół parafialny polski. Subwencya państwowa wynosić będzie prawdopodobnie 10.000 zł.

Z Szczepiatyna koło Uhnowa w pow. rawskim nam piszą: W dniu 13 b. m. straszną klęską nawiedził Pan Bóg gminę, bo z nieznanych przyczyn wieczór około 7 godziny wybuchnął pożar i chociaż przy lekkim wietrze w jednej godzinie ogarnął 23 zagród, pozbawiając 40 rodzin w porze zimowej, pomieszkania, odzienia i chleba. Szkody na razie jeszcze dokładnie nieobliczone, — przechodzą 20 tysięcy zł, z tego zaledwie tylko na 2 tysiące ubezpieczone. Pozbawieni sposobu życia i bez dachu w zimie biedacy proszą litościwe serca o jakąkolwiek pomoc i wsparcie materyalne, a wszelkie datki przyjmuje podpisany komitet.

Szczepiatyn 15 stycznia 1897 p. Korczów ad Uhnów.

Ks. Jan Środoń. Zygmunt Dąbrowski wł. dóbr. † *Hryć Chyżyj* naczelnik gminy. † *Iwan Piotrowski.*

Losowanie węgierskich losów hipotecznych odbyło się onegdaj. Główna wygrana 50.000 zł. padła na seryę 3058 nr. 7, a druga 1500 zł. na seryę 8758 nr. 40.

Nową herbaciarnię dla ubogich otworzono we Lwowie w domu l. 59 a przy ulicy Żółkiewskiej.

Na prawosławie przeszli dwaj uczniowie czerniowieckiego gimnazyum: Roman Gierowski i Leon Tokarczyk; obaj należeli dotychczas do Kościoła grecko-katolickiego.

W sprawie brutalnego postępowania służby kolejowej otrzymaliśmy następujące pismo:

W ostatnich numerach *Przeglądu* były kilkokrotnie pomieszczane notatki odnoszące się do służby kolejowej. Owóż zupełnie przychylam się do zdania, że niższa służba kolejowa bywa nieraz zanadto obarczona pracą; ale też muszę podnieść fakt, że jest nieraz nader gburowatą.. wręcz brutalną. Wina w tem, zdaje mi się, bardziej ciąży na zarządzie niż na samej służbie, rekrutującej się z niższych warstw. Zarząd bowiem powinien przydzielać do służby przy pociągach osobowych, przy poczekalniach dworcowych itd. tylko ludzi już wypróbowanych i uznanych za stosownych do pełnienia takiej służby. Naprzykład owego funkcyonaryusza, który w niedzielę (10 bm.) o jedenastej w nocy (przy pociągu pospiesznym ze Stanisławowa nadeszłym) przy drzwiach wychodowych z peronu do kurytarza służbę czynił i od podróżnych odbierał bilety, a którego już nieraz przy moich częstych przejażdżkach poznałem, należałoby koniecznie od pełnienia takiej służby usunąć; zachowuje się bowiem w sposób, praktykowany może na kolei zakaspijskiej wobec półdzikich Persów itd, ale nigdzie w krajach choćby trochę cywilizowanych. Gdy właśnie 10 bm. pociągiem pospiesznym ze Stanisławowa wróciłem i nazajutrz miałem dalej jechać do Wiednia za biletem upoważniającym jechać wprost ze Stanisławowa do Wiednia, którego więc panu temu oddać nie mogłem, funkcyonaryusz ów rzucił się gwałtownie na mnie z okrzykiem: „Dawaj pan bilet, bo wstydu panu narobię!“ Na moją grzeczną uwagę pan ten nie poskąpił wykrzykników i epitetów, aż ledwie mnie mój paker od niego oswobodził, tłumacząc, że przecież karty oddać nie mogę, bo dalej jadę. Ale on jeszcze i potem wykrzykiwał przeróżne rzeczy, a tymczasem inni pasażerowie bez oddania karty powychodzili.

Dnia 29 września z. r. konduktor pierwszej i drugiej klasy pociągu pospiesznego ze Stanisławowa do Lwowa dążącego był tak wręcz brutalnym, że nawet nie wahał się zawołać do dwóch starszych pań, które w Bursztynie wsiadły do pierwszej klasy bez jego wiedzy: „Ja tu gospodarzem, i gdzie kogo posadzę, tam ma siedzieć; wynoście się ztąd!“ Panie już brały za swoje pakunki, aby wyjść wśród gradu niegrzeczności p. konduktora, i tylko mojej interwencyi zawdzięczają, że nie zostały narażone na przenoszenie się do innego wagonu podczas ciemnej nocy dla zachcianki tego pana, który prawdopodobnie sam w tym przedziale chciał spać, bo siedział w nim przedtem.

Może te słowa zechce Szanowna Redakcya umieścić w łamach *Przeglądu*, by zwrócić uwagę zarządu kolejowego na niewłaściwe postępowanie obu tych funkcyonaryuszy. *Józef hr. Koziebrodzki*
ck. rotm. b. poseł.

Otwarcie linii kolejowej Ostrów-Halicz odbędzie się dnia 25 bm.

Wybory do Rady szkolnej okręgowej. W sobotę na konferencyi okręgowej nauczycielstwa ludowego okręgu lwowskiego odbyły się wybory na delegata stanu nauczycielskiego do lwowskiej Rady szkolnej okręgowej. Kandydatów było dwóch, a mianowicie: dyrektor męskiej szkoły im. Czackiego, p. Szczęsny Parasiewicz i kierowniczka szkoły żeńskiej im. św. Anny panna Wincenta Longchamps. W głosowaniu otrzymała p. Longchamps o dwa głosy więcej, aniżeli p. Parasiewicz, t. j. 90 głosów, a więc została wybrana delegatem. Jest to pierwszy wypadek w dziejach szkolnictwa austryackiego, dotąd bowiem nigdy kobieta w Radzie szkolnej nie zasiadała. Czy kobiety posiadają to prawo, rozstrzygnie dopiero Rada szkolna krajowa, której wybory na delegatów do Rad szkolnych okręgowych przedkłada się do zatwierdzenia.

Pożar podczas pogrzebu. W piątek podczas pogrzebu księcia Alberta Waldeck-Pyrmont w Cleve wybuchł pożar, który zniszczył zupełnie willę nieboszczyka. Z kosztownego urządzenia jej zdołano tylko bardzo mało uratować. Osoby znajdujące się w willi, między innemi także księżniczka Waldeck, ledwo że uchroniły się od nieszczęścia. Pożar jak się zdaje powstał stąd, iż obicia żałobne zajęły się od świec a ogień z niesłychaną szybkością rozszerzył się po całym gmachu.

Morderstwo. Z Husiatyna donoszą *Głosowi Podolskiemu*: W piątek 25 grudnia sr. wieczorem udał się dyetaryusz tamtejszego starostwa Emil Rosenman do biura, by wykończyć zaległości. Do domu jednak nie wrócił więcej — nazajutrz znaleziono go wiszącego w kącie biura; dokonano na nim morderstwa, przyczem mu z kieszeni znaczniejszą kwotę pieniężną skradziono—powieszono go zaś snać na to, by obudzić podejrzenie samobójstwa. Śledztwo w toku.

Z Tłumacza donoszą o uwięzieniu marszałka tłumackiej Rady powiatowej, Augusta Gumińskiego, byłego zarządzcy dóbr tłumackich, oraz o aresztowaniu buchaltera Pietruskiego. Obaj uwięzieni podejrzani są o popełnienie oszustwa na szkodę dziedzica Tłumacza.

Kronika myśliwska. Na polowaniu odbytem w dniu 11 i 12 b. m. w lasach dóbr hr. Dębickiego w Jaworowie, ubito 25 zajęcy, 11 kozłów, 6 lisów, 3 dziki i cietrzewia. Szczęście dopisało panu Linderskiemu, który w dniu drugim zastrzelił 1 zająca, 1 kozła, 1 cietrzewia, 2 lisy i 2 dziki.

Wierszyk naftowy. W czasopiśmie *Nafta* czytamy: W dniu 31 z. m. święcili państwo Erazmowie Fibichowie dwudziestą piątą rocznicę zaślubin. Już w przededniu uroczystości grono urzędników centralnego biura producentów ropy, udało się do mieszkania szanownego dyrektora, by mu przez usta p. Białoskórskiego złożyć najszczersze życzenia, dyktowane prawdziwą sympatyą i szacunkiem, jakie sobie p. Fibich wśród nich zaskarbił, a oraz wręczyć mu album, zawierający fotografie wszystkich funkcyonaryuszy biura. Nazajutrz przezacnej parze, spędzającej święto srebrnych godów w Szymbarku, pod Gorlicami, przesłano telegram następującej treści:

Życzenia szczęścia ślą dziś srebrnej parze
Zebrani tutaj życzliwi nafciarze,
Życząc, byś i nadal wykazał to światu,
Czem była Twa działalność w sprawach Syndykatu,
Byś działał tak długo dla naftowej sprawy,
Jak długie będą rury od nas do Ostrawy.
My zaś za to wdzięczność serdeczną czujemy
I przyjaźń w naszych sercach magazynujemy.

Szczepanowski, Łodziński, Wolski, Odrzywolski,
Trzecieski, Zeitleben, Mars.

Autorem rymowanych życzeń jest — jak się dowiadujemy — p. dyrektor Mars.

Przekłuwanie uszu. Jeden z lekarzy wiedeńskich zwrócił na to uwagę, że przekłuwania uszów u młodych dziewczątek dokonywają zazwyczaj ludzie nie mający o tem wyobrażenia, a tymczasem ta pozornie łatwa operacya w pewnych wypadkach może za sobą pociągnąć bardzo smutne następstwa. Aby temu zapobiedz przedłożył lekarz wiedeńskiej Izbie lekarskiej wniosek, aby postarała się o wydanie zakazu przekłuwania uszów przez ludzi do tego nie upoważnionych. Sprawa ta oddaną będzie najwyższej radzie sanitarnej do ostatecznej decyzyi.

Mielono, tłuczono. Długo zastanawiali się smakosze nad kwestyą, która kawa lepsza mielona czy tłuczona? Otóż Turcy, którzy piją najlepszą kawę nie mielą jej nigdy, lecz tłuczą w moździerzach drewnianymi młotkami, które im dłużej są do tego używane, tem większej nabierają wartości. Ale to w Turcyi. Że jednak i u nas nie brak takich, którym rozstrzygnięcie tej kwestyi leży na sercu, przeto postanowiono się przekonać na podstawie eksperymentu. W pewnej wiedeńskiej kawiarni upalono kilogram dobrej, prawdziwej mokki, połowę z tego potłuczono a połowę zmielono. Po ugotowaniu zgodzili się wszyscy bezstronnie na to, że kawa tłuczona jest o wiele lepszą niż mielona.

Zmarli. We Lwowie Ignacy Siebert, emerytowany jenerał porucznik, w 83 r. życia. Zmarły, choć Niemiec z rodu i wychowania, władał znakomicie polskim językiem i w kołach polskich dla swych wielkich przymiotów towarzyskich cieszył się wielką sympatyą. — Ernestyna Kübler, żona właściciela drukarni.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 0 R., w poł. + 1 R Bar. 765 Spada Pochmurno.

Z dwojga złego.

Lepszy jest wiele ten, co mówi tobie:
— Przepraszam, ale ja tego nie zrobię,
Niż ten, co w słowach obrzuca cię złotem,
A gdy odejdziesz, ani myśli o tem.

Jeszcze ze „Złotych myśli o kobiecie.“

Panna poczciwa bez farby, wino bez przyprawy, cnota bez przesady, ujdą zawżdy. *Stare przysłowie.*

Kobiety mają wrodzony instynkt, który myślom użycza swobody, a obejściu takt nadaje. *Bulwer.*

Mężczyzna bez kobiety jest tylko trzciną, z której lada powiew wiatru żałosne wydobywa jęki. *Libelt.*

Kobieta ma w sobie pewną lekkość wrodzoną: lekko znosi cierpienia, lekko wznosi umysł do Boga, postać ma lekką i lekko stąpa po ziemi. *Ks. Adamski.*

Och! jak Opatrzność jest wielka! Każdemu dała cacko: lalkę—dziecięciu, dziecię—kobiecie, a kobietę—mężczyznom. *Wiktor Hugo.*

Prawdziwa czułość w kobiecie nigdy nie oczekuje równej zapłaty za to, co daje, ani szczęścia równego temu, jaki chce sprawić. *Hoffmanowa.*

Kobiety sieją niebiańskie róże na drodze żywota; one to tworzą węzły miłości i pod wstydliwą zasłoną wdzięków żywią miękką ręką nieśmiertelny kwiat uczuć szlachetnych. *Szyller.*

Kobieta — to niespracowana mrówka, nie znająca nigdy spoczynku i nie gardząca żadnem zajęciem. *Zygmunt Kaczkowski.*

Nadobny posag to jest białejgłowie,
Gdy cicha w czynach i cicha w rozmowie.
Stare przysłowie.

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz 4-ty „Popychadło“, komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza. Rozpocznie: Kinematograf, program nowy, przedostatnia produkcya. Jutro we wtorek po raz 1-szy „Powrót taty“, opera w 2 odsłonach a 3 obrazach, podług ballady Adama Mickiewicza, ułożył Jan Gołębiowski, muzyka Henryka [illegible]. Rozpocznie „Cavalleria rusticana“, op. w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ Eugenii Strassern. We środę po raz 3-ci „Cyrkowcy“, komedya w 3 aktach Fr. Schoentana. Rozpocznie po raz ostatni: Kinematograf. We czwartek po raz drugi „Powrót taty“. W piątek po raz pierwszy „Szklanna góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Zygmunta Sarneckiego, muzyka Michała Hertza. W sobotę po południu o godzinie 3-ciej dla młodzieży szkolnej: „Izrael na puszczy“, dramat w 5 aktach J. Łętowskiego, wieczorem po raz trzeci „Powrót taty“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę usłyszeliśmy „Fausta,“ operę u nas nadzwyczaj lubianą, w doskonałej obsadzie, tytułową rolę bowiem śpiewał p. Myszuga, a Małgorzatą była p. Camilowa. Lecz nietylko wykonanie pierwszych partyi zadowolić mogło nawet wybrednych znawców sztuki, niezwykła jakaś staranność i uszanowanie dla kompozytora, przebijająca się z całego przedstawienia spowodowały, że opera Gounoda — którą znamy chyba dokładnie, słysząc ją w każdym sezonie po kilka razy — wydawała nam się jeszcze piękniejszą jak zwykle, jakoby w świąteczne szaty przybraną. P. Myszuga w roli Fausta ma ogromne pole do popisu i w całej pełni pokazać nam może wszechstronność swych wokalnych środków i swego talentu, ponieważ Faust, starzec, filozof i niedowiarek w pierwszym akcie zupełnie inaczej musi być śpiewany, niż Faust-kochanek w następnych aktach, przy końcu zaś opery dramatyczny a nawet bohaterski akcent wymaga od przedstawiciela innych środków technicznych. Artysta wyszedł i tym razem zwycięsko z tego trudnego zadania i zachwycał słuchaczy nie tylko głosem i wytworną deklamacyą, lecz nadewszystko ową głębokością uczucia, którą niewielu artystów w tym stopniu posiada.

P. Camilowa wyznając szczerze, przeszła tym razem nasze oczekiwania, gdyż mimo świetne wykonanie „Łucyi z Lammermoru“, która nastręcza tylko trudności koloraturowe, nie spodziewaliśmy się tak doskonałego opanowania dramatycznej strony roli Małgorzaty, zwłaszcza, że p. Camilowa dopiero od niedawna prócz partyi czysto koloraturowych śpiewa i role *mezzo caractere* jak Małgorzata, a nawet i dramatyczne. Dzięki więc takim wykonawcom głównych ról, najpiękniejsze momenta opery, jak ballada i arya z klejnotami, — romans tenorowy i następujący duet Fausta z Małgorzatą, odniosły wielki sukces i wywołały burzę oklasków.

P. Jeromin, który Mefista zalicza do najlepszych swych ról, śpiewał świetnie jak zawsze i powtarzał na ogólne żądanie pieśń o „złotym cielcu“, a prócz tego grał wyśmienicie i chwilami wzbudzał ogólną wesołość szatańskim humorem, w czem mu dzielnie dopomagała p. Kasprowiczowa jako partnerka w roli Marty Schwertlein.

Walentego śpiewał p. Górski i pod każdym względem na uznanie zasłużył arya z medalionem i scena śmierci śpiewane były z głębokiem uczuciem i wywarły odpowiednie wrażenie. P. Bohussówna jako Siebel podbiła publiczność aryą „Kwiatki powiedzcie jej“ i coraz bardziej staje się benjaminkiem naszej publiczności. Dobre wrażenie robiły chóry i orkiestra, w której zasiada obecnie doskonały artysta p. Strnad, posiadający niezwykłą technikę na swym instrumencie.

Wczorajsze dwunaste z rzędu przedstawienie „Jasia i Małgosi“ zapełniło salę teatralną po brzegi. Publiczność przybyła tak licznie, ażeby pożegnać p. Kozłowską, której zawdzięczamy tyle przyjemnych chwil i po wielkiej części artystyczne powodzenie ślicznej opery Humperdincka.

Artystów oklaskiwano, jak zwykle, przeważnie jednak p. Kozłowską, której wręczono dwa wspaniałe kosze kwiatów. Dotychczasowe powodzenie opery przekonywa nas, że usiłowania dyrekcyi nie są daremne i że tegoroczny sezon operowy zaczął się pod szczęśliwą gwiazdą. *F. Neuhauser.*

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Pensyonowany c. k. Radzca dworu i były Dyrektor poczt i telegrafów galicyjskich, zamieszkały we Lwowie, p. Antoni Schiffner w celu uczczenia pięćdziesięcioletniej rocznicy objęcia rządów przez najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I-ego, przypadającej w roku przyszłym, ofiarował w tych dniach list zastawny galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wraz z bieżącymi kuponami, opiewający na kwotę 1000 koron na zasilenie funduszu żelaznego fundacyi Jego dostojnego Imienia, utworzonego w swoim czasie przez Stowarzyszenie pocztmistrzów galicyjskich dla pozostałych wdów i sierot po pocztmistrzach, pocztekspedientach i pocztekspedytorach z Galicyi i W. Ks. krakowskiego, za który to hojny dar niniejszem w imieniu Towarzystwa i tych osób, które z odsetek funduszu tego korzystać będą, składam najserdeczniejszą podziękę.

Rohatyn dnia 14 stycznia 1897.

Kowalewski, prezes stow. pocztm. gal.

* * *

Na poświęceniu i otwarciu drugiej herbaciarni przy ulicy Żółkiewskiej l. 59 A. złożono na rzecz tejże następujące datki: p. prezydent Małachowski 5 zł., p. prezydentowa Małachowska 2 funty herbaty i cukier, Dr. Pawlikowski 2 zł., p. J. Lang 2 zł., p. radzca Cossa 1, p. M. Czyżek 5, p. Kiselkowa 20, browar Kiselki 10, Dr. Stroynowski 5, Dr. Dulęba 5, p. T. Gałęzowska 5, p. Tychowska 1, pan A. Iwanicki 1, p. Zawadzki 1, p. S. Elektorowicz 1 zł., pp. Maryan i Walerya Smoleńscy 5, p. Amalia Treterowa 2, ks. Chęciński 1, p. Rotersmanowa 2, Dr. Legeżyński 2, p. Jan Mielecki 1, p. Zygmunt Krykiewicz 1, p. Kazimiera Smoleńska 1, p. Pelagia Gostyńska 3.

Za komitet: *Michalska.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 stycznia.

(Z). Giełda berlińska wciąż jest zniechęcona. Do niezadowolenia wywołanego nominacyą Murawiewa przyłączyło się dziś nagłe podrożenie eskontu prywatnego. To też panowała dziś w Berlinie kompletna stagnacya, która objęła także i u nas targ walorów międzynarodowych. Silną tendencyą natomiast odznaczał się targ rent tudzież niektórych walorów przemysłowych i kolejowych. Podniosły się zwłaszcza w cenie akcye kolei buszticheradzkiej, akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju i alpiny.

Na kurs tych ostatnich korzystnie wpłynęły pogłoski o zamierzonem dalszem podwyższeniu cen żelaza. Sensacyę w sferach giełdowych wywołał dziś reskrypt ministra kolei do p. Otlet'a właściciela koncesyi na tramwaj w Pradze. P. Otlet udał się niedawno do ministeryum z prośbą o zezwolenie za zaprowadzenie elektrycznego ruchu na liniach tramwaju w Pradze i zarazem zawiadomił, że prawa swe, wypływające z koncesyi, odstąpił brukselskiej spółce akcyjnej. Owóż ministeryum zawiadomiło p. Otleta, że ponieważ ta spółka nie może być przypuszczoną do prowadzenia przedsiębiorstwa w Austryi, przeto nawet nie wdaje się ministeryum w rokowania z nim w sprawie zaprowadzenia ruchu elektrycznego, zwraca tylko uwagę na to, że koncesya jest ściśle osobista, a przelanie praw z niej wypływających nie może być dokonane bez zezwolenia władzy. Dlatego też, jeżeli p. Otlet najdalej do miesiąca nie uporządkuje stosunków tak, aby one odpowiadały istniejącym normom, ministeryum zastanowi się nad odebraniem mu koncesyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 373·75, węgierskie 412 —, Anglobanki 157·70, Uniony 297·—, Bankvereiny 259·25, Länderbanki 249·70, Ludwiki 218·30, Czerniowieckie 293·30, Elbethale 277·—, Renta papierowa 101·80, srebrna 102·10, austryacka złota 123·25, austr. renta wal. kor. 100·90, węgierska złota 122·—, węgierska renta wal. kor. 99·70, dukat 5·66, 20-frankówka 9·52—, marki 11·75, ruble 1·27$^1/_2$

Wiedeń 16 stycznia. Spirytus 15·30—15·50.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego przedłożył p. Lewicki nadesłaną na jego ręce z Bukowiny petycyę o wprowadzenie w tamtejszych szkołach nauki polskiego języka. Petycyę tę poparli pp. Eugeniusz Abrahamowicz i Chrzanowski, poczem przystąpiono do debaty nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Pp. Hompesz i Chrzanowski poruszyli potrzebę rewizyi i reformy ksiąg gruntowych, a p. Trachtenberg prosił o pozwolenie przemówienia w pełnej Izbie i podał szkic swej mowy. P. Eugeniusz Abrahamowicz sprzeciwiał się temu, aby teraz poruszano w Izbie ważne kwestye i aby jeszcze w obecnej sesyi załatwiono reformę ustawy prasowej. Następnie krytykował mówca naszkicowaną przez p. Trachtenberga mowę i zaproponował, ażeby w Izbie przemawiał p. Weigel. P. Wisłowieyski podniósł potrzebę reformy giełdy zbożowej, a p. Czajkowski gorąco popierał zaprowadzenie sądów pokoju. P. Oszcz domagał się utworzenia sądu kolegialnego w Białej. P. Byk nie zgadza się z p. Abrahamowiczem i sądzi, że mimo, iż sesya ma się ku końcowi należy poruszyć w Izbie wszystkie ważne kwestye. Nadto podniósł mówca konieczność nadzorowania, aby śluby zawierane przez żydów były legalne.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem dyskusyę zamknięto.

Konstantynopol 18 stycznia. Porta wręczyła wczoraj ambasadorom notę, w której oświadcza, że zgadza się na projekt organizacyi Krety z tem atoli zastrzeżeniem, iż cudzoziemcy tylko prowizorycznie będą przyjmowali do korpusu żandarmeryi, a poddani greccy w ogóle nie będą przyjmowani.

Biarritz 18 stycznia. Cesarzowa austryacka odjechała wczoraj na przylądek św. Marcina koło Mentony.

Lublana 18 stycznia. Wczoraj o 9-ej wieczorem dało się tu czuć dość gwałtowne wstrząśnienie ziemi w kierunku pionowym, któremu towarzyszył silny huk podziemny. Ludność zachowała się ośkiem spokojnie.

Petersburg 18 stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Murawiew odjeżdża pojutrze do Kopenhagi, ażeby wręczyć królowi duńskiemu pismo odwołujące go z urzędu posła.

Towarzystwo kolei wschodnio-chińskich otrzymało od rządu chińskiego pozwolenie sprowadzania do Chin bez opłaty cła zboża i innych środków żywności, tudzież materyałów potrzebnych do budowy kolei.

Marsylia 18 stycznia. Nieprawdziwą jest rozpowszechniona za granicą pogłoska, jakoby tutaj zdarzyło się kilka wypadków dżumy.

Berlin 18 stycznia. Cesarz Wilhelm przyjmował onegdaj wieczorem hr. Gołuchowskiego i rozmawiał z nim sam na sam przez pół godziny. Po tej audyencyi odbył się obiad w pałacu cesarskim. Hr. Gołuchowski siedział po lewej stronie cesarzowej. Po obiedzie zaprosił cesarz hr. Gołuchowskiego, ambasadora Szögyenyego i kilku innych dyplomatów na pogawędkę przy piwie i cygarze, która przeciągnęła się do północy. Wczoraj w południe był hr. Gołuchowski na uroczystości orderu Czarnego Orła, a następnie znów na obiedzie u cesarza. Wieczorem odbył się u ambasadora Szögyeny'ego świetny raut, na którym byli hr. Gołuchowski, kanclerz ks. Hohenlohe, wszyscy ambasadorowie i wielu innych dostojników i członków arystokracyi. Dziś daje księżna Radziwiłłowa śniadanie na cześć hr. Gołuchowskiego.

Konstantynopol 18 stycznia. Ogłoszono postanowienia o kompetencyi rady państwa. Sekcya sądowa i trybunał pierwszej instancyi będą niezależne, zaś sekcya administracyjnego trybunału i pierwsza izba sądowa trybunału apelacyjnego podlegać będą prezydentowi rady państwa. Nadto podzielono radę państwa na sekcyę cywilną, finansową i prawodawczą. Rada państwa składać się będzie z 44 członków. Były wali z Karputu Enis basza zamianowany został jej członkiem.

Wiedeń 18 stycznia. Wczoraj odbyła się w obecności prezesa gabinetu hr. Badeniego konferencya najwybitniejszych posłów sejmu czeskiego celem poinformowania rządu jak stronnictwa tego sejmu zapatrują się na sprawę utworzenia niemieckiego sądu obwodowego w Trutnowie.

Wiedeń 18 stycznia. Cesarz przyjmował dziś na ogólnych audyencyach deputacyę miasta Wieliczki, składającą się z burmistrza Kochę i członków rady Mieczyńskiego i dr. Dziewońskiego.

Berlin 18 stycznia. Cesarzowa wdowa Fryderykowa przyjmowała dziś w południe hr. Gołuchowskiego.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 stycznia. K. Horodyski z Kolędzian. A. Raciborski z Spasowa. J. Wiktor z Czudca. A. hr. Szeptycki z Polski. A. hr. Wodzicki z Olejowa. T. Kownacki z Switażowa. A. Cielecki z Porchowy. A. hr. Cetner z Podkamienia. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi. A. Przedrzymirski z Woli małoowskiej. St. hr. Poniński z Wołynia. W. br. Kotz z Pesztu. K. hr. Firmian, H. Wilczek i A. Richter z Gródka. A. Weissberger z Wiednia. L. Kriser z Wygody. G. Platz z Borysławia. O. Martin z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 stycznia. O. Sala z Wysocka. Wł. Czaykowski z Bóbrki. J. Gruiński z Delatyna. B. Horner z Wiednia. J. Pragłowski z Stanisławowa. M. Osuchowski z Kołyszyna. J. Adamski z Bóbrki. J. Baumgarten z Wiednia. Dr. K. Osóg z Krakowa. H. Weiss z Krakowa. S. Krobicki z Złoczowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Nieutulona w żalu po stracie mego najdroższego męża śp. Gwidona Wyspiańskiego, p. ym. szpitala w Sokalu, ośmielam się na tej drodze złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie tym, którzy troskliwą opieką i szczerymi sympatyami otaczali mego męża na łożu śmierci, a przedewszystkiem WP. dr. Łuszczkiewiczowi, lekarzowi w Sokalu, dr. Piżlowi, dr. Jajusowi, dr. Głowińskiemu, fizykowi miejsk. i dr. Piseckowi we Lwowie; niemniej składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy spełniając swój obowiązek chrześcijański, brali udział w smutnym obrzędzie. *Adela z Brejterów Wyspiańska.*

Lwów dnia 18 stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 317.— do 320.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.— do 295.— Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 395 — do 405 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—, Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisyi) 97.60 do 98.80 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligacye za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.60 do 98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.20 do 97.90, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.20 do 97.90.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—

16)

ZBRODNIARZ-ARTYSTA

przez

Rodryga Ottolengui.

Przekład z angielskiego E. Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

Mr. Randolph boryka się z sumieniem.

Wyszedłszy z oddziału depozytów, mr. Mitchel pożegnał towarzysza, udając się do jubilera, któremu zaniósł rubin i udzielił wskazówek, jak ma być oprawiony.

Nazajutrz rano mr. Barnes z doniesień Wilsona dowiedział się, że mr. Mitchel spędził popołudniowe godziny w klubie „Union League“ a wieczorem towarzyszył narzeczonej na bal prywatny.

Rankiem dnia 5-go grudnia mr. Mitchelowi przy ubieraniu oddano bilet przyjaciela, mr. Randolpha. W chwilę potem wszedł ów gentleman.

Mr. Mitchel powitał go serdecznie i rękę mu podał, ale Randolph nie przyjął jej, mówiąc.

— Przepraszam, zjawiam się tu w sprawie niedorzecznego zakładu, który w głupocie mojej przyjąłem.

— O co ci chodzi?

— Nie przypuszczałem, abyś się tak daleko zapędził.

— Jak daleko?

— Więc nie czytałeś dzienników?

— Nigdy ich nie czytuję. Jestem wyższy ponad taką lekturę.

— Pozwól zatem, abym ja ci jeden ustęp odczytał.

— I owszem. Słucham.

Mr. Mitchel usiadł wygodnie na fotelu, mr. Randolph, nie zdejmując paltota, zasiadł w drugim. Wyjąwszy z kieszeni dziennik poranny, czytał co następuje:

„Śledztwo z powodu zamordowania kobiety przy ulicy 30 zostało wszczęte wczoraj w kancelaryi sędziego. Mr. Barnes zeznawał, że podczas kradzieży klejnotów znajdował się w pociągu kuryerskim, idącym z Bostonu do New-Yorku, że rozmawiał z kobietą, która się podała za Różę Mitchel, umówił się z nią, że ją odwiedzi w jej mieszkaniu. Jakoż w czasie oznaczonym przybył o godzinie 9-ej zrana 3 go b. m. — i ujrzał ją leżącą na łóżku z poderzniętem gardłem. Wszystkie znaki z bielizny i ubrania były wycięte. To naprowadza na domysł, że Róża Mitchel występowała pod nazwiskiem przybranem.

„Doktorowie, którzy dokonali sekcyi twierdzą, że kobieta została zamordowana we śnie, inaczej upływ krwi byłby większy, przecięto jej bowiem żyłę gardzielową. Sądzą oni, że morderca użył zwyczajnego scyzoryka, gdyż rana, pomimo dość znacznej głębokości, szeroką nie jest.

„Ciekawych rzeczy dowiedziano się od szwajcara tego domu z apartamentami umeblowanemi.

„Róża Mitchel zamieszkiwała w domu tym od trzech tygodni, odnajmując mieszkanie od państwa Comstock, bawiących w Europie. Oddała szwajcarowi list, pisany jakoby przez panią Comstock, w którym uwiadamiała go, iż mrs. Mitchel ma prawo zajmować apartament aż do dalszych rozporządzeń i prosiła szwajcara, aby żona jego obsługiwała jej sublokatorkę.

„Szwajcar nie wątpił w autentyczność listu, lecz wedle zeznania krewnej pani Comstock, znającej jej pismo, list ten był sfałszowany.

„Po kilku jeszcze innych zeznaniach, mniejszej wagi, odroczono śledztwo do dnia dzisiejszego. Oczywiście detektywowie są w ruch puszczeni.

„Zdumiewające świadectwo złożył pewien reporter; może ono stać się kluczem do tajemnicy.

„Chodzi ni mniej ni więcej, jak o znalezienie zaginionych klejnotów. Wiadomo, że mr. Barnes jechał tym samym pociągiem i że kazał wszystkich pasażerów zrewidować. Nic nie znaleziono, stąd wniosek, że w kradzieży tej było dwóch wspólników. Jeden z nich dokonał grabieży i podał łup swemu kamratowi zzewnątrz przez okno.

„Otóż reporter odbył wczoraj tę samą drogę i zaczął poszukiwania od New-Haven. Obszedł wszystkie hotele, dowiadując się, czy nie zatrzymywała się w nich jaka osoba podejrzana. W jednym z nich, położonym o pięć minut drogi od stacyi kolejowej, kasyer opowiedział mu o dziwnem zachowaniu się jakiegoś gentlemana.

„Przybył on do hotelu w południe 3-go grudnia, prosił o schowanie jego torby w kasie ogniotrwałej i od tego czasu się nie zjawił.

„Reporter domyślił się odrazu, że w torbie tej jest futerał z klejnotami. Na jego żądanie wezwano naczelnika policyi i w jego obecności otworzono kasę.

„Jakoż istotnie w torbie znajdował się futerał safianowany, zawierający klejnoty nieoprawne, warte co najmniej sto tysięcy dolarów.

„Są to niewątpliwie te, które zaginęły, na futerale bowiem wybite jest nazwisko „Mitchel“.

„Niestety jednak, ani w torbie, ani w futerale nie było żadnej wskazówki, po której możnaby odnaleźć złodzieja.

„Kasyer przypomina go sobie jednak wybornie i detektywowie mają nadzieję, że go wytropią wedle tego rysopisu i że niebawem zostanie pod klucz oddany.“

— Cóż ty na to powiadasz, Mitchel?

— Hm! dlatego właśnie przestałem czytywać dzienniki. Zawierają w każdym niemal numerze rozwlekłe opisy tajemniczej kradzieży i morderstw.

— Czy opis tego właśnie przestępstwa jest ci zupełnie obojętnym?

— Zkądżeby miał budzić we mnie zainteresowanie żywsze? Czy dlatego, żem jechał tym samym pociągiem i że musiałem się poddać rewizyi, zarządzonej przez niezręcznego detektywa?

— Są ważniejsze powody, dla których wiadomość ta powinnaby cię zająć żywiej. Każdy, ktoby wiedział o naszym zakładzie, a miał choć odrobinę przenikliwości, poznałby w tem twoją rękę.

— W czem: w kradzieży, czy też w morderstwie?

— Albo ja wiem? Żyłem z tobą w przyjaźni od pierwszej niemal chwili spotkania. Pomimo wszystkich potwarzy twoich wrogów stawałem zawsze w twej obronie, ale teraz.. nie wiem doprawdy, co o tobie myśleć. Zakładasz się ze mną, że spełniesz przestępstwo; w parę godzin potem zdarza się kradzież, a nazajutrz zostaje zamordowaną kobieta, mieszkająca w tym samym domu, co panie Remsen. Wiadomo — pisze o tem inna gazeta — żeś wszedłeś do tego domu o wpół do dwunastej w nocy, że bawiłeś tam godzinę i że w tym czasie słyszano okrzyk kobiecy, wychodzący z apartamentu, w którym znaleziono trupa. Teraz znowu odnaleziono klejnoty, a na futerale wypisane jest twoje nazwisko.

— Nazwisko tej kobiety, powiedzieć zapewne chciałeś.

— Prawda, zapomniałem. Naturalnie, że to było jej nazwisko. Ale widzisz, jestem w gorączce. Przyszedłem, aby cię wręcz zapytać, czyś wmięszany w tę sprawę?

— Odpowiedzieć ci nie mogę.

— Jakto? Nie upewniasz mnie, żeś niewinny, a więc tem samem poniekąd przyznajesz, że winien jesteś.

— Bynajmniej. Ani się przyznaję do winy, ani jej zaprzeczam. Wszak pamiętasz nasz zakład? Przepowiadałem ci, że chwila obecna nadejdzie: że usłyszawszy o spełnionej zbrodni, będziesz mnie zapytywał, czy jestem jej sprawcą. I wówczas już ostrzegałem cię, że ci odmówię objaśnień. Nie powinieneś się więc temu dziwić: dotrzymuję po prostu słowa.

Nastąpiło milczenie. Mr. Randolph był widocznie zmięszany. Wsunął ręce w kieszenie i odszedł do okna. Mr. Mitchel przypatrywał mu się z uśmiechem, wreszcie rzekł:

— Randolph, czy ci sumienie dokucza?

— Bardzo — odparł tenże, zwracając się ku towarzyszowi.

— Więc czemu nie ulżysz sobie, wyznając wszystko przed policyą?

— Zaczynam dochodzić do przekonania, że jest to moim obowiązkiem, lecz myśl ta wstrętem mnie przejmuje. Byłoby to zdradą wobec przyjaciela.

— Ha! więc uważasz mnie jeszcze za swego przyjaciela? Zatem, drogi przyjacielu, na dowód, że twoje dobre chęci oceniam, wskażę ci nieszkodliwy dla mnie sposób zaspokojenia twoich wyrzutów sumienia.

— Jeśli tylko możesz, to błagam cię, wskaż mi taką drogę.

— Bardzo prosta. Idź do Barnesa i powiedz mu wszystko co wiesz.

— Ależ byłoby to oddawać cię w ręce policyi!

— Nie, Barnes nie należy do policyi — jest detektywem prywatnym. Jeśli sobie przypominasz, o nim właśnie mówiliśmy przy zakładzie. Chwaliłeś jego przenikliwość. Wolę być tropionym przez niego, niż przez innych. A więc zgoda?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr hr. Skarbka

Po raz pierwszy

Powrót taty

opera w 3 obrazach podług ballady A. Mickiewicza, ułożył J. Gołebiowski, muzyka Jareckiego.

OSOBY:

Kupiec		Reemy
Jasio	jego dzieci	Klisiewska
Marynia		Bohusówna
Bolko		Sanerówna
Kasia		Bronikowska
Andzia		Dolska
Starszy zbójca		Górski
Fedko	rozbójnicy	Krot chwil
Iwan		Jeleński
Stefan		Bogucki
Dmytro		Kornaszyński

Zbójcy, górale, służba kupca.

Rzecz dzieje się w okolicy Worochty za czasów starosty Krattera.

Rozpoczęcie

Cavaleria rusticana

opera w 1 akcie Mascagniego, I . . ys' ep E. Straszerówney.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek niekleionych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego**. Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie największym opustem przy znaczniejszym odbiorze meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy. Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Na karnawał 5 kgm. franco Mandarynki 1.90 Pomarańcze Jaffa 1.70. Cytryny 1.50. Kalafiory 1.70 Karczochy 2.0, wszelkie towary kolonialne poleca Edward Kmiecowski, Triest 7—10

Bydło kwocne jeszcze wysyłam. Julian Markowski Uście ruskie 7—10

Cukiernia Oswalda Schneidera ul. Batorego l. 32 poleca trzy razy dziennie świeże pączki po 4 ct. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela bale i wieczorki, wykonuje starannie i na oznaczony czas.

Pomieszkanie z ośmiu pokoi z przynależytościami (w tem dwie obszerne sale), odpowiedne na pomieszczenie biur, stowarzyszeń pracowni razem lub częściowo zaraz do wynajęcia Ormiańska 2 vis-a-vis c. k. Szkoły przemysłowej 2—4

Zdolne nauczycielki Polki, Francuzki poleca biuro nauczycielskie p. Morawskiej Halicka 10. 3—3

Oficyalista młody, stanu wolnego z praktyką ekonomiczną i lasową, dokładnie obeznany z manipulacyą kancelaryjną w powyższych zawodach, z dobremi świadectwami poszukuje zajęcia zaraz kawalersko lub na ordynaryi. Przyjmie także posadę kontrolora magazyniera lub pisarza, nawet prowizorycznie. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. Strzeliska nowe. 2—3

Poszukuje kapitału 15.000, który może być bardzo korzystnie ulokowany po pożyczce Towarzystwa kredyt. ziemskiego Dr. Błażejowski, adwokat Lwów. 3—3

Z powodu zmiany stosunków rodzinnych wyprzedaż ruchomości, ul. Grottgera 10 między godz. 10 a 12. 2—2

Osoba inteligentna, młoda, mająca chlubne prywatne rekomendacye i egzamin z robót, szuka umieszczenia do początków nauk w domu obywatelskim lub może się zaopiekować u wdowca z dziećmi. Poste rest. O. S. Brzeżany 2—2

Pięciolistek otrzymał wszystko prócz spokoju, którego odzyskać nie może. Różne przeszkody uniemożliwiły porozumienie i spowodowały milczenie. Każda Twoja wiadomość wraca utracone siły do dalszej walki z życiem i nadludzkiem cierpieniem. Myśli moje i cała dusza są twoimi nieodstępnymi towarzyszami, które w nagrodę Twej anielskiej dobroci przyjm tak serdecznie jak przyjmuję każdą wiadomość od Ciebie, zaś jedną z najmilszych i rozrzewniających niespodzianek była pamięć gwiazdkowa.

Zarząd dóbr Wielka wieś p. Wojnicz poszukuje pisarza gospodarczego zaraz.

Smalec na pączki pół kilo 34 ct znakomity, bezwonny jedynie w handlu Leonarda **Seleckiego** we Lwowie ul. Batorego 1. 2. 5—15

Kamienica jest do sprzedania. Zgłoszenia w handlu papieru, ulica Akademicka 28.

Nowo otwarta Pracownia sukień damskich wykonuje szybko pięknie i tanio. Charlotte Pisenins z Wiednia, Karmelicka 6.

Kawala dobrego a uczciwego poszukuje na ordynacye zaraz Zarząd gospodarski w Dalniczu, poczta Kamionka Strumiłowa. 1—5

Zarządca dóbr dobrze polecony, obeznany z hodowlą bydła z powodu wydzierżawienia posiadłości szuka z dniem 1 kwietnia odpowiedniej posady: Adres E. P. Mrowla. 1 3

W powiecie Kałuskim są do sprzedania z wolnej ręki dwa folwarki obszaru 180 i 627 morgów wraz z budynkami w dobrym stanie, młynem i stawem, pojedyńczo lub razem. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Stanie kiego w Kałuszu. 1—3

Futro podróżne męskie do sprzedania Fredry 5 I piętro 1—1

Nauczycielka Polka, poszukuje posady na wsi lub w miasteczku do dzieci początkujących lub starszych panienek kształcąc we wszystkich przedmiotach szkolnych. Zgłoszenia wraz z podanemi warunkami uprasza nadsyłać pod lit. M. J. K. poste restante Gródek nad Dunajcem 1 1

Wyborne szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1.50 c. Polędwice w pęcherzu 1.20. Kiełbasy 90 c. Bulion prasowany I sorta 6 złr. II sorta 4 złr. wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze poczta Sądowa Wisznia.

Wachlarze

gazowe i z strusich piór

Kauczyński & Oberski Karola Ludwika 7 Lwów filija ul. Halicka 6

Najnowsze grzebyczki do włosów, spinki itp.



Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją drogą kołową i w miejscu

NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE

Próbki na żądanie posyłam

Tysiąc

robotników wiosennych miesięcznych, polnych dworskich fabrycznych do cukrowni i buraków dostarczyć mogę pod umiarkowanymi warunkami a także wszelką służbę i oficyalistów z najlepszymi rekomendacyami.

Biuro Krasickiego

Jarosław.

Kule „Syriusz“

dodane do nafty wytwarzają białe i jasne światło oszczędzając przytem do 50% nafty.

Pudełko 40 centów, sztuka 6 ct.

do nabycia w handlu

O. T. Wincklera Syna

Lwów, Teatralna 7.

Bank Rolniczy we Lwowie

zawarł ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązał się:

1) poddać wszystkie sprzedane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi;

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru:

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru;

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących nasiona, przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 200 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś mniejsze kwoty do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Cennik nasion i nawozów sztucznych

na r. 1897

już wyszedł i na żądanie wysyła go opłatnie i darmo

Bank rolniczy we Lwowie plac Smolki 5.

Ozyasz Wixel i Syn

Jeneralne zastępstwo i główny skład PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru parowego Jana Götza w Okocimiu i PIWA PILZNEŃSKIEGO z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilznie.

Dostawa we Lwowie bezpłatna.

Dla szukających posady przekazy gotowe na drogę

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 11. Telefon Nr. 6.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony.

Wielka insprucka loterja | **Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego.**

Główna wygrana

75 000 koron gotówką z 20% potr.

Losy po 50 kr. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Samuely i Landau, Formann i Feigmbaum, Gustaw Max, Schellenberg i Kreiser, A. Schellenberg i Syn, Eckel i Lilien.



Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

⅛ kl. Conga	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

		pół kg.
Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.9[illegible]
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.05
„ perłowa	10.75	1.05
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

Lwów Akademicka 8. **„FORTUNA“** Lwów Akademicka 8.

przedtem

B. SZABŁOWSKI

Skład herbaty rosyjskiej karawanowej S. W. Perłowa w Moskwie.

poleca

Herbatę w oryginalnym opakowaniu pod banderolą rządową w cenie po zł. w.: 1.80, 2.16, 2.40, 2.60, 2.80, 3.10, 3.40, 3.90 (w blaszankach) za funt w paczkach ⅛, ¼, ½, 1 funta

Wysyłka na prowincyę od 3ch funtów franko

Cenniki na żądanie franko. Za opakowanie nie doliczą się

Dla P. T. kupców odpowiedni rabat.

Dla Lwowa oprócz głównego składu, urządziłem skład komisowy tej samej herbaty w handlu p. Jachimowskiego, Trybunalska 1.

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Większa intratna

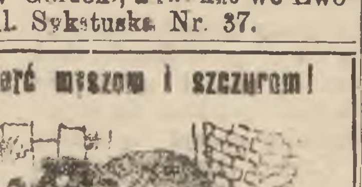
kamienica

we Lwowie w śródmieściu, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Warunki udziela Wny Dr. Władysław Gorecki, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 37.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list frachtowy i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Władek i A. Krajewski**, Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl ... Łopiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Waręż, Wojsiłów, Szlask: Bielsko B. Gutwiński, Jaworze A. Janicki

PASZTET

strasburgski z truflami, tyrynka funtowa 2 zł. bez trufli 1.50. **Bulion** parą gotowany, najlepszy po 5, 6, 7.50 i 10 zł. kilo. **Herbata** świeża, doborowej jakości po 1.20, 1.75, 1.80, 2.40, 3, 3.50 do 8 zł. funt netto wagi.

Dwór Łapszyn Brzeżany

Zarząd lasów w Milówce o. p. Wojnicz poleca SADZONKI drzew leśnych szpilkowych a mianowicie:

Świerk roczny za 1000 70 ct.
„ dwuletni za 1000 90 ct.
„ „ przeszkółkowany 1 złr.
tak samo i sosna czarna
Modrzew roczny czarny 1 zł.
2 letni nieprzeszkółkowany 2 zł.

Sadzonki wytrwałe i dobre do rozsadzania.

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw na sposób amerykański urządzony pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane pakiety pocztowe z znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 cnt Groszek zielony cukrowy 85 cnt Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 35 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 30 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 35 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 20 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe całe w połówkach i ćwiartkach 25, 30 ct. Śliwy kompotowe obrane 25 ct. Śliwki łuszczone „Prenelki“ 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z węgierków 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kgr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.

Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od pół do 5 ct.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Kliniak, Rynek A. B., w Dąbrowy Walery Kainz, aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, we Lwowie Leonard Solecki, ulica Batorego 1. 2, w Przemyślu M. Krug, w Tarnopolu E. Franz, w Czerniowcach A. Tabaker et Gajna, w Rzeszowie St. Misiorowska i Ska, w Drohobyczu Teofil Jabłoński, w Tarnowie F. Leszczyński w Tarnopolu Hipolit Skowroński

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot. medalami.

Artur Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

HERBY

monogramy, stampile metalowe i kauczukowe, grawury na wszelkich metalach, wszelkie roboty w zakres rytownictwa, pieczętarstwa, cyzylarstwa wchodzące wykonywa najtaniej i najsumienniej artystyczny zakład rytowniczy **A. Zigmanna**, Lwów ul. Sykstuska 14. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej.



Pasy do maszyn

skórzane, gumowe, lniane napuszczane,

Gurty do maszyn konopne

w różnych grubościach i szerokościach

Gurty konopne

do wybijania wózków, spinki i nity do pasów. Rzemyki surowcowe do zszywania i wiązania pasów

Klucze do spinek

Śrubki do kubków przy elewatorach itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów Rynek l. 38.

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28

polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby selinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w deseniach,

szkło zwierciadlowe

jak i lustra w ramach itp.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej

i dyament do rżnięcia szkła.

Bieliznę męską

w największym wyborze polecają po cenach przystępnych

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki liczba 6.

obok hotelu francuskiego.

Ogrodnik fachowy, zdolny poszukuje posady za skromne wynagrodzenie, z dobremi świadectwami. Adres: Dobrowski ul. św. Marcina l. 20 Lwów.

Administracya Biura wywiadowczego Józefa Birkla, ul. Halicka l. 9 Lwów poleca każdego czasu Oficyalistów, Nauczycieli, Nauczycielki, Bon z weryfikowanemi poleceniami. Tudzież może zaraz polecić kilku zdolnych kucharzy, ogrodników zarazem doborową służbę każdej kategoryi tak w miejscu jak i na prowincyi. Wszelkie zlecenia P. T. załatwia sumiennie i spiesznie Grzegorz Nahorniak, administrator biura.

Kotwiczne

Liniment. Capsici compos.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckigo i Spółka Hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.